

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej tworzą straż przednią

w walce o trwały pokój
Przemówienie M. Tichonowa na Konferencji w Moskwie

W DRUGIM dniu obrad Wszelkich Związkowej Konferencji Zwolenników Pokoju, które przykuwają uwagę całego społeczeństwa radzieckiego, czołowe przemówienie wygłosił zastępca sekretarza Związku Pisarzy Radzieckich, Mikołaj Tichonow:

„My, ludzie radzieccy — mówili — chlubiśmy się tym, że wszyscy uczcili zwolennicy pokoju w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej patrzą z nadzieją na Związek Radziecki, jako na najbardziej zdecydowanego i potężnego obrońcę sprawy pokoju, przyjaciela wielkich i małych narodów, konsekwentnego bojownika przeciwko podżegaczom wojennym.

Na wszystkich krańcach świata, wymieniane są z wielką miłością jedno imię, imię, które brzmi z jednakową mocą we wszystkich językach jako apel do prawdziwej przyjaźni między narodami, do długotrwałego pokoju i bezpieczeństwa. Jest to imię naszego Wielkiego Nauczyciela i Wodza towarzysza Stalina.

TICHONOW podkreślił następnie, że paryska sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych doprowadziła do pewnego odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Mówiąc dalej o międzynarodowej działalności imperializmu amerykańskiego, Tichonow stwierdza, że narody europejskie nie dają się zwieść słowami Achesona, który wychwalał pakt północno-atlantycki jako „źródło dobrobytu”. Przypomniał sobie one natychmiast inny układ, a mianowicie tzw. pakt antykominternowski i jego zgubne konsekwencje.

„Między obu tymi paktami — mówi Tichonow — zachodzi jedynie ta różnica, że w pierwszym wypadku o hegemonii światowej mówiła reakcja niemiecko-włosko-japońska, w drugim zaś mówi o niej reakcja amerykańsko-angielska.

W DALSZYM ciągu Tichonow charakteryzuje niewybredne metody, do jakich uciekli się imperializm amerykański, by zaciemnić umysły za pośrednictwem kina, teatru, prasy, radia i książek wydawanych w USA, by zabić świadomość narodową i rozpowszechnić na cały świat „amerykański styl życia”.

Mówca przypomina następnie, że historycznym wysiłkom propagandy amerykańskiej przeciwstawiła się Związek Radziecki, który wraz z krajami demokracji ludowej tworzy straż przednią walki o trwały pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

(Dokończenie na str. 2)

Bzura Garbarnia 2:2

Rozegrany w Krakowie w dniu wczorajszym mecz piłkarski o mistrzostwo drugiej Ligi pomiędzy Garbarnią a Bzurą, zakończył się nieoczekiwanym wynikiem remisowym 2:2.

Garbarnia grała słabo, a że i przeciwnik grał prymitywnie, mecz stał na słabym poziomie. Bramki dla Bzury zdobył Dąbrowski. Dla Garbarni strzelcem obu bramek był Bożek. Sędzia Krężel ze Śląska bardzo słaby.

Wydanie A Cena 5zł

Nr 233 (1238)



Rok IV. Kraków, Niedziela 28 sierpnia 1949 r.

Za łaskawym zezwoleniem Amerykanów król hitlerowskiej prasy znów wydaje dzienniki

w zachodnich sektorach Niemiec

Od 1 września 106 nowych pism na usługach niemieckich szowinistów

W BREW uchwalam Sojuszniczej Rady Kontroli, amerykański zarząd wojskowy postanowił nie czynić żadnych przeszkód powracającym do działalności wydawniczej b. hitlerowskim magnatom prasowym.

Jak podaje prasa niemiecka, w rezultacie tego zarządzenia, w samej tylko Bawarii ukaże się po 1 września br. 106 nowych czasopism, przy czym w 90 proc. będą to wznowienia przedwojennych hitlerowskich gazet oraz tytułów. Jeśli chodzi o tendencje tych czasopism, wystarczy powtórzyć słowa amerykańskiego oficera prasowego przy zarządzie wojskowym w Bawarii, który oświadczył: „Prawdopodobnie będą one budzić antydemokratyczne, antyemwickie i szowinistyczne tendencje w społeczeństwie bawarskim”.

Rząd węgierski nie dopuści do anglosaskiej ingerencji w sprawę wewnętrzną

BUDAPEST

30. BM. rząd węgierski doręczył rządowi Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem poselstwa Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie odpowiedź na notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych domagał się od rządu węgierskiego, aby na podstawie art. 40 traktatu pokojowego wydelegował swego przedstawiciela do komisji, mającej zbadać rzekome naruszenie traktatu pokojowego przez rząd węgierski.

Nota rządu węgierskiego stwierdza, że powoływanie się rządu Stanów Zjednoczonych na art. 40 traktatu pokojowego jest zupełnie bezpodstawne, gdyż powołanie ewentualnej komisji mogłoby nastąpić jedynie wtedy, gdyby zaistniała jakakolwiek wątpliwość odnośnie wykonywania postanowień traktatu pokojowego. O wątpliwości takiej nie może być nawet mowy, skoro rząd węgierski w sposób najbardziej skrupulatnie wypełnia zobowiązania, wynikające z litery i ducha traktatu pokojowego.

Rząd węgierski ocenia notę Stanów Zjednoczonych jako nową próbę ingerencji w sprawę wewnętrzną Węgierskiej Republiki Ludowej.

W tych warunkach rząd węgierski odrzuca notę Stanów Zjednoczonych i oświadcza, że tworzenie komisji dla badania rzekomego naruszenia przez Węgierską Republikę Ludową postanowień traktatu pokojowego uważa za bezprawne.

Analogiczną notę doręczył rząd węgierski w dniu 26 bm. poselstwu Wielkiej Brytanii w Budapeszcie.

W YDAWCY nowych gazet nie kryją się bynajmniej ze swą hitlerowską przeszłością i utworzyli nawet własną organizację pod nazwą „Współnota Zagadnień Prasowych”, do której należą: były hitlerowski „król prasy” Amman oraz niejaki Max Wilmay, właściciel drukarni, w której odbijano był dawniej osławiony „Der Stürmer”, Juliusza Streichera, hitlerowskiego zbrodniarza wojennego powieszono w Norymberdze.

W czasie, gdy tworzony jest reakcyjny „rząd” Zachodnich Niemiec, prasa niemiecka Trizonii będzie mogła prowadzić na szeroką skalę szowinistyczną kampanię przeciwko postępowi i demokracji.

Dziś 6 stron

28. VIII. 1939 rok

Dziesięć lat temu

Cała prasa światowa opublikowała wywiad udzielony przez marszałka Związku Radzieckiego, Woroszyłowa, w sprawie zerwanych rokowań radziecko-angielsko-francuskich.

Prasa reakcyjna usiłowała przypisać niepowodzenie rokowań zawarciu paktu nieagresji między ZSRR a Niemcami. W rzeczywistości pakt ten umożliwił późniejsze zwycięstwo nad Niemcami, dając Związkowi Radzieckiemu czas dla gruntownego przygotowania swych sił do odparcia agresji niemieckiej i sparaliżował próby izolowania ZSRR czynione w sierpniu 1939 r. przez państwa zachodnie. Nie udało się usiłowały skierować agresję niemiecką przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Przynajmniej zerwanie rokowań — oświadczył marsz. Woroszyłow — nie jest zawarciem radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji, lecz trudności, jakie się wyłoniły w trakcie rokowań. Mianowicie ZSRR nie mając wspólnej granicy z Niemcami, mógł przyjąć z pomocą jedynie wtedy, gdyby Polska przepuściła wojska radzieckie przez swoje terytorium. Polska zaś nie tylko nie zgodziła się na to, ale oświadczyła za pośrednictwem swego ambasadora, że wojskowa pomoc ZSRR jest jej niepotrzebna.

Jasne i niedwuznaczne oświadczenie marsz. Woroszyłowa piętnujące stanowisko rządu polskiego, który w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiej agresji odrzucił pomocną dłoń Związkowi Radzieckiemu, wywołało wściekłość wśród rządzącej wówczas w Polsce Elity. „Wywody Woroszyłowa są nielogiczne i nie przekonujące” — pisała oficjalna „Gazeta Polska”, nie zaprzeczając zresztą jego twierdzeniom, a nawet chwaliąc się tym, że „rząd oświadczył, że nie godzi się na przemarsz wojsk radzieckich i stwierdza, że pomoc Związku Radzieckiego jest mu niepotrzebna”.

Do ostentacyjnego dnia rząd sanacyjny trwał w ślepej nienawiści i wrogoci do Związku Radzieckiego, w skutek czego w chwili napaści hitlerowskiej Polska pozostała CAŁKOWICIE OSAMOTNIONA.



W tym roku owoce obrodziły w woj. krakowskim przekonano się o tym można przechodząc przez place targowe.

W minorowym nastroju rozpoczęła się konferencja »pojednawcza«

między W. Brytanią a USA

W SOBOTĘ 27 sierpnia rozpoczęły się wstępne rozmowy ekspertów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady na temat kryzysu dolarowego Wielkiej Brytanii. Obrady potrwać mają 10 dni. Ekspertzy przygotowują materiał na konferencję walutową, która rozpocznie obrady 7 września.

W Waszyngtonie panuje atmosfera ogólnego pesymizmu co do znalezienia na dłuższą metę rozwiązania kryzysu dolarowego Wielkiej Brytanii.

W amerykańskich kołach finansowych panuje przekonanie, że dewaluacja funta jest sprawą przesadzoną. W oczekiwaniu na nią importerzy amerykańscy powstrzymują się od zamówień i zakupów w krajach bloku szterlingowego.

Wrogość znacznego odłamu prasy amerykańskiej w stosunku do Wielkiej Brytanii utrzymuje się w dalszym ciągu. Dziennik „New York Daily Mirror”, mający największy ze wszystkich dzienników nakład w Nowym Jorku, domaga się od rządu amerykańskiego, by dał do zrozumienia Anglikom, że nie dostaną żadnych dalszych kredytów i zapytuje ironicznie, czy Stany Zjednoczone „sa towarzysztwem pomocy dla Europy”.

LONDYN

W SZYSTKIE dzienniki londyńskie zamieściły wypowiedź administratora planu Marshalla Hoffmana, który przed wyjazdem do Waszyngtonu oświadczył, że kredyty marshallowskie dla Wielkiej Brytanii nie będą zwiększone.

Wspólna walka o pokój zakończy się klęską podżegaczy wojennych

Depesza CRZZ na Konferencję w Moskwie

Z OKAZJI odbywającej się w Moskwie Wszelkich Związkowej Konferencji Zwolenników Pokoju, Centralna Rada Zawodowców wyślą depezę, w której czytamy m. in.:

„W dniu Waszego Kongresu związki zawodowe Polski — kraju, który został wyzwolony z hitlerowskiej niewoli przez bohaterką armię radziecką, oświadczają, że wzmocnią swe wysiłki w walce o pokój i poprzez Komitet Obrony Pokoju w zakładach pracy powołane zgodnie z uchwałą II Światowego Kongresu Zw. Zawodowców w Mediolanie, będą mobilizować masy pracujące do tej walki.

Związkowcy polscy, wierni proletariackiego internacjonalizmu, wierni sztandarowi Lenina i Stalina, uczynią wszystko, aby jeszcze bardziej pogłębić w narodzie polskim przyjaźń do wielkiego narodu radzieckiego — przyjaźń, która jest ważnym wkładem w dzieło światowego pokoju i gwarancją naszego niepodległego bytu i rozwoju na drodze do socjalizmu.

Wspólna walka o pokój, prowadzona przez siły postępu i demokracji całego świata, z Waszą pożądaną socjalistyczną ojczyzną na czele, zakończy się zwycięstwem naszej wspólnej sprawy i klęską imperialistycznych podżegaczy wo-

Małe różnice czasów

Niculescu i Rumunia wygrywają piąty etap

ETAP Gdynia — Bydgoszcz wynoszący ponad 170 km zakończył się zwycięstwem Rumunii, zarówno w klasyfikacji zespołowej jak i indywidualnej. 1-szy na metę w Bydgoszcz wpadł Rumun Niculescu — lider wyścigu. Na dalszych miejscach uplasowali się: 2 — Ammentorp, 4 — Spalazzi, 5 — Clark, 6 — A-liz, 7 — Riegert, 8 — Meyer, 9 — Sändru, zaś 10-te miejsce zajął Polak Wrzesiński. Wójcik zajął 23 miejsce.

W klasyfikacji etapu Gdynia—Bydgoszcz 1-sze miejsce zajęła Rumunia, przed Danią, Włochami, Anglią, Polską.

Na ulicach Tczewa uciekli 4-rej Polacy Wrzesiński, Rzeźnicki, Kapiak, Piegat, oraz Włoch Bosi. Pięciu tych kolarzy wywalczyło przewagę 1,5 km. i prowadzili przez blisko 80 km. 1-szy z tej czołówki odpadł Włoch na skutek defektu.

Z kolei Rzeźnicki miał upadek, w rezultacie czego stracił wiele czasu, a ponieważ Kapiak i Piegat zaczęli na niego na 45 km, przed Bydgoszczą, Polaków dogoniła reszta kolarzy. W ostatniej fazie wyścigu Polacy, wyczerpani nie odegrali większej roli — w rezultacie uplasowali się na dalszym miejscu w klasyfikacji drużynowej. Różnica w czasach pomiędzy poszczególnymi reprezentacjami nie jest na szczęście duża.

Dziś przed południem zawodnicy startują do 5 etapu Bydgoszcz—Poznań, o długości 176 km.

O tym, jak zawodnicy wypocząli w Sopocie, piszemy na str. 6-tej.

Ofensywa faszystów w górach Grammos została złamana

BUKARESZT.

KOMNIKAT dowództwa Armii Demokratycznej nadany przez rozgłośnie Wolnej Grecji donosi o załamaniu się ofensywy wojsk faszystowskich w górach Grammos.

Ofensywa rozpoczęła się 24 bm. wieczorem i brało w niej udział pięć dywizji piechoty, artyleria gór ska i połowa oddziałów pancernych i całe lotnictwo ateńskie, wzmocnione bombowcami przystanymi w ostatnich dniach przez Stany Zjednoczone.

Wojska faszystowskie straciły ok. 5.500 żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

NASZYM ZDANIEM

Główne zadania

UDZIAŁ w światowym froncie pokoju i postępu jest nie tylko wyrazem słuszności i uczciwości politycznej, ale leży również w interesie materialnym każdego narodu i państwa. Ten pewnik, nie podlegający już żadnej dyskusji i obalający twierdzenia fałszywych teorii ekonomicznych, usiłujących dowiedzieć, że można politykę zbrojeń „nakreślić koniunkturą”, znajduje je potwierdzenie stale, codziennie.

Komunikat z ostatnich obrad plenium CRZZ podaje uchwały, które dotyczą zadania związków zawodowych. Część pierwsza uchwał mówi o walce o pokój i jedność szeregów związkowych, druga część odnosi się do zadań produkcyjnych, dyscypliny pracy i ochrony mienia publicznego. Codzienna praca nad wykonaniem przedterminowo planu zgodnie z zobowiązaniami przyjętymi przez poszczególne związki, walka z symulantami, absencja, ze szkodnikami naruszającymi dyscyplinę pracy jest koniecznością wynikającą z ogromu potrzeb, których zaspokojenie przyspiesza podniesienie poziomu materialnego bytu świata pracy, a równocześnie braku dostatecznej ilości rąk do pracy.

O braku rąk do pracy mówić można oczywiście w państwach, które troszczą się o zaspokojenie potrzeb świata pracy. Bo w krajach kapitalistycznych, że przytoczymy np. sprawozdanie sekretariatu ONZ „bezrobocie znacznie wzrosło. Wzrost bezrobocia jest wspólną tendencją we wszystkich krajach kapitalistycznych”.

I właśnie rządy krajów kapitalistycznych usiłują „nakreślić koniunkturę” polityką awantury, polityką zbrojeń. I, jak widzimy, nie im to nie pomaga, nie ich nie chroni przed kryzysem.

W tym samym czasie kraje demokracji, kraje obozu pokoju i postępu nie tylko nie wiedzą co to kryzys, ale stawiają przed światem pracy, jako główne zadania dalsze wysiłki w kierunku zwiększenia produkcji — produkcji pokojowej. Bo w krajach tych wzrost produkcji wzbogaca cały świat pracy, cały naród, a nie wyłącznie jednostki, jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych.

Na tym polega cała tajemnica kryzysów. Prawda, że proszą?

Szpiegostwo i morderstwa organizowało dowództwo AK-owskie grupy „Cecylia”

W DALSZYM toku procesu grupy szpiegowskiej „Cecylia”, wchodzącej po wywołaniu Polsk w skład nielegalnej organizacji „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK”, ujawniono, że szef, a b. komendant wileńskiej AK, O. Lechnowicz, nawiązał kontakty z bandami Łupaszki, grasującymi w białostockim i sąsiednich powiatach NŻS. Wspólnie dokonano grabieży i terroru, mordowano działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy UB i MO, napadano też na spódnizielnie i obiekty państwowe.

Gen. Kopański wydał z Londynu rozkaz dalszego prowadzenia konspiracji. Wtedy rozpoczęto robotę szpiegowską. Dostarczano meldunków wywiadowczych o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym, które przekazywano O. Lechnowiczowi.

Na pytania przewodniczącego, osk. Łoziński zeznał, że zarówno współpraca z Niemcami, jak i działalność wymierzona przeciwko Polsce Ludowej, miały źródło w psychozie, stwarzanej przez dowództwo AK przy pomocy silnej antyradykalnej propagandy. Zdrady narodu dopuścił się na rozkaz przełożonych.

JAKO pierwszego świadka przesłuchano Wacława Łozińskiego, brata oskarżonego, który jako członek „Cecylii”, doprowadzony został z więzienia.

Ciekawe zeznania złożył Michał Korweil, b. członek Związku Patriotów Polskich, powstałego w celu podjęcia czynnej walki z okupantem. Organizacja, nosząca początkowo nazwę „Związek Walki Czynnej”, była podstępnie atakowana przez AK, a w szczególności przez grupę „Cecylia”. W miarę rozwoju ZPP, zdobywającego coraz większą sympatię społeczeństwa, wrogie wystąpienia AK wzmagały się. Coraz częściej dokonywano morderstw i denuncjacji do Gestapo. Świadek, tak jak Borysewicz, Namysłowski oraz Przewalski, był aresztowany „przez Polaków” w mundurach gestapowców, pobity do utraty przytomności, po czym wtrącony do więzienia, skąd wywieziono go do obozu. Związek Patriotów Polskich nigdy nie występował przeciwko AK.

Wysiłki państwa radzieckiego — natchnieniem narodów POLITYKA POKOJOWA ZSRR broni interesów całej ludzkości

Zdecydowana postawa demokratycznych sił świata unicestwi knowania podżegaczy wojennych

(Dokończenie ze str. 1)

W DALSZYM ciągu swego referatu Tichonow zbija kłamstwa i oszczerstwa pod adresem Zw. Radzieckiego.

Przypomina on z kolei znane oświadczenie Generalissimusa Stalina w rozmowie z Haroldem Stassenem, stwierdzające, że całkowicie możliwa jest współpraca między różnymi systemami ekonomicznymi i oświadcza: W imię pokoju rząd radziecki, dając wyraz woli całego narodu radzieckiego już dwa i pół lata temu wysunął propozycję postawienia poza prawem broni atomowej jako broni masowego niszczenia.

Zamiast 8.X już 30 sierpnia dwa nowe mosty dla Szczecina

(Od korespondenta szczecińskiego)

P O trzech latach niezwykle intensywnej pracy robotników i inżynierów polskich w Szczecinie, zakończono budowę dwóch wspornikowych mostów wzdłuż autostrady przez Odrę i Regalicę. Szczecin uzyskał w ten sposób wygodne połączenie z krajem.

Prace przy budowie rozpoczęto w 1946 r. Zadania stojące wówczas przed robotnikami i inżynierami polskimi były olbrzymie, gdyż trzeba było wydobyc z dna rzeki zwalone przesie, leżące na głębokości 10 m w Odrze i ponad 20 m w Regalicy.

Początkowo termin wykonania mostów ustalono na 8 października 1949 r. Ambitni robotnicy postanowili jednak przyspieszyć roboty i zobowiązali się wykonać oba mosty na dzień 30 sierpnia br. Dzięki masowemu współzawodnictwu pracy terminu dotrzymano. Obecnie trzeba jedynie dokonać próby obciążenia, po czym dnia 30 sierpnia most będzie oddany do użytku.

W imię wojny koła rządzące USA i Anglii dotychczas udaremniały urzeczywistnienie tej propozycji. W imię pokoju, rząd radziecki nalega, aby wielkie mocarstwa doznały znacznej redukcji swych zbrojeń w ogóle. W imię wojny blok Wall Street i City nie tylko odrzuca to zadanie, lecz przeciwstawia mu wściekły wyścig zbrojeń.

W imię pokoju rząd radziecki przestrzega wiernie ducha i litery uchwał przyjętych wspólnie przez wielkie mocarstwa na konferencji poczdamskiej oraz dochowuje werności części współpracy międzynarodowej. W imię wojny przewodziły Waszyngtonu i Londynu depetali zobowiązania, jakie przyjęli w Poczdamie, uderzając i udaremniając pokojową współpracę między narodową, zastępując ją polityką dyktatów — „planu Marshalla” i paktem północno-atlantycznym. Oto dwie linie polityki międzynarodowej.

Kończąc, mówca oświadcza: Nie prosimy pokoju, lecz walkę o pokój. Jeśli pokój broni, to nie czynimy tak dlatego, byśmy czuli jakąkolwiek bądź słabość w obliczu agresji. Jesteśmy silniejsi, niż kiedykolwiek. Bronimy pokoju dlatego, że chcemy pokoju i demokratycznej współpracy narodów. Bronimy ich interesów i interesów wszystkich prostych ludzi, którzy ponieśli tak nieliche ofiary. Narod radziecki, który uratował przed hordami hitlerowskimi, cywilizację światową, ma dosyć siły, by obronić ją znow przed nowymi groźbami zniszczeń.

Przemówienie prof. Dembowskiego

P O referacie Tichonowa przemawiał delegat Polski na Wszelkich Związkową Konferencję Zwolenników Pokoju w Moskwie, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrony Pokoju, prof. Jan Dembowski. — Drodzy Przyjaciele — powiedział prof. Dembowski. — Przywożę Wam z Polski gorące pozdrowienia oraz serdeczne życzenia dalszych sukcesów w Waszej nieustraszonej walce o trwały pokój dla wszystkich narodów świata.

W moim kraju we wszystkich województwach istnieją terenowe Komitety Obróńców Pokoju. Na zjeździe Zw. Zawodowych w Warszawie było wszechstronnie dyskutowane zagadnienie pokoju powszechnego i udziału mas pracujących w walce o pokój. Ostatnio w Warszawie odbył się Międzynarodowy Zjazd Nauczycieli reprezentujący przeszło 3 miliony zrzeszonych pracowników oświaty, wychowawców wielomilionowego młodego pokolenia. Zjazd postanowił prowadzić w dalszym ciągu zdecydowaną walkę o pokój i wychowywać młodzież w duchu prawdziwej demokracji. Wszystko to są doniosłe wydarzenia. Polska całkowicie włączyła się do międzynarodowej walki o powszechny pokój i demokrację.

Jednakże mimo ogromnych osiągniętych przez nasz ruch realnych wyników nie powinniśmy spocząć na laurach. Obowiązkiem naszym jest rozwijać i wszelkimi siłami popierać ruch w obronie pokoju, doprowadzić go do powszechnego żywiołowego zrywu, który swą siłą zmusi do milczenia podżegaczy wojennych.

ZSRR — ostoja pokoju

M Y, zgromadzeni dziś w Moskwie, — mówił dalej prof. Dembowski — wiemy dobrze, jak kolosalne są osiągnięcia Zw. Radzieckiego w dziedzinie pokojowego budownictwa w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, techniki, i rolnictwa.

I rozumiemy, że właśnie radziecki kraj, ta potężna ostoja pokoju na całym świecie, posiada moralne i materialne prawo do objęcia kierownictwa nad ru-

chem w obronie pokoju. Albowiem nikt nie zrobił dla pokoju powszechnego tyle, ile dokonał i co dzień dokonuje Zw. Radziecki.

Jako przedstawiciel jednego z krajów demokracji ludowej, których wolność i niepodległość jest najściślej związana trwałym sojuszem z krajem radzieckim, witam gorąco Wszelchwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju i z całego serca składam życzenia pomysłnych obrad.

Sukcesy pokojowego budownictwa

W DALSZYM ciągu obrad przemawiał: generał sekretarz Związku Kompozytorów Radzieckich — Tichon Chrennikow, wybit-

ny autor gruziński — Chorawa i przedstawiciel Azerbejdżanu — Ibragimow, który sukcesom radzieckiego Azerbejdżanu przeciwstawił ciężką sytuację narodów azjatyckich, jęczących pod jarzmem imperializmu.

Rozwój naszego narodu i innych narodów radzieckich — mówił Ibragimow — to żywy dowód potężnej i owocnej siły proletariackiego międzynarodowizmu. Przykład Jugosławii, która zbrodniczą kliką Tito pcha w przepaść, to dowód, że monopolizm burżuazyjny prowadzi do obozu imperializmu.

O sukcesach Uzbekkiej SRR mówił prezydent Uzbekkiej Akademii Nauk, prof. chemii — Sarymsakow. „Nasze sukcesy — oświadczył Sarymsakow — to wymowne świadectwo, jak owocną jest polityka leninowsko-stalinowskiej przyjaźni narodów, polityka niezłomnej walki o pokój.

Przygotowania do Święta Lotnictwa

Wojewódzki Komitet Obchodu Święta Lotniczego w Krakowie, w porozumieniu z Aeroklubem i PLL, ustalił już program uroczystości związanych ze Świętem. Program przewiduje: pokazy lotnicze, pokazy modelarstwa lotniczego, oraz skoki spadochronowe. Na zakończenie Święta odbędzie się wielka zabawa ludowa. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony będzie na budowę Domu Lotnika w Warszawie.

W rozmowie z przedstawicielem lotnictwa wojskowego, na temat ich święta nasz współpracownik dowiedział się, że lotnicy przygotowują ludności krakowskiej niespodziankę. Będzie nią doskonałe wyreżyserowany „nalet” bombowy.

W programie przewidziane są loty nad Krakowem dla przodowników pracy oraz dla ludności miasta. (bc)

Zarząd Główny ZSCh

zakończył dwudniowe obrady

Z ARZAD Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zakończył w Warszawie dwudniowe obrady. W czasie dyskusji omówiono wiele ważnych problemów wsi. Mówcy wskazywali na wzrastające uświadomienie społeczne kobiet na wsi.

Delegaci z terenów opowiedzieli zebranych o wrogim nastawieniu pewnej części kleru do osiągniętych mas ludowych i o próbach siania niepokoju w okresie żniw. Na zakończenie pos. Potapeczuk zaapelował aby delegaci zwrócili baczną uwagę na właściwy rozdział kredytów między potrzebujących chłopów.

Z teki J. Żebrowskiego

Coraz więcej Niemców emigruje do Afryki południowej. (Z prasy).

— A mówią, że ludzie pochodzą od małp. To niemożliwe! Spójrz na te twarze!...



Nota protestacyjna rządu Albanii przeciwko prowokacjom kliki titowskiej

TIRANA.

ALBAŃSKA Agencja Prasowa donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wzywa misję jugosłowiańską w Tiranie do protestacyjnej z powodu prowokacyjnych aktów, dokonywanych przez Jugosławie na północnej granicy Albanii.

„Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej — brzmi nota — zwraca uwagę misji Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na niżej przytoczone prowokacje, dokonywane z premedytacją przez władze jugosłowiańskie na ziemi i w powietrzu przeciwko Albanii.

Nota albańska przytacza fakty, iż w dniach 31 lipca, 3 sierpnia i 4 sierpnia br. żołnierze jugosłowiańscy przekroczyli granicę Albanii ostrzegając albańskie posterunki graniczne. Żołnierze jugosłowiańscy wycofali się dopiero kiedy zostali do tego zmuszeni.

Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej ponawia swój energiczny protest z powodu tych prowokacji i naruszenia całości terytorialnej Albańskiej Republiki Ludowej i domaga się raz na zawsze położenia kresu tym wrogim aktom, dokonywanym rozmyślnie przez władze jugosłowiańskie”.

Jestem dumny i szczęśliwy że lud nasz znajduje się u władzy

CAŁEGO kraju napływają wypowiedzi w sprawie groźby ekskomunikacji watykańskiej. O bok robotników, chłopów i inteligencji pracującej, zabierają coraz częściej głos księża-patrioci.

Proboszcz gromady Międzichowo w pow. Nowy Tomyśl, ks. Władysław Kasprowiec oświadczył m.in.:

„Ostatnie przemówienie papieża do narodu niemieckiego mimo woli budzi żal i rozgoryczenie w sercu każdego Polaka. Jeśli chodzi o nasze wewnętrzne stosunki, to jestem ogromnie zadowolony z wydanego przez Rząd dekretu o ochronie wyznania i wolności sumienia.

„W pełnieniu moich obowiązków kapłańskich nikt mi nie przeszkadza.

Z niecierpliwością czekam na wypowiedź naszych władz kościelnych — stwierdza dalej ks. Kasprowiec. — Nie widzę żadnych powodów, żeby stosunki między Państwem a Kościołem nie mogły ułożyć się jak najlepiej”.

KSIĄDZ J. Magierowski, administrator parafii na Śląsku Opolskim nadesłał do redakcji „Trybuny Robotniczej” w Katowicach list, w którym pisze m.in.:

„Jestem synem ludu polskiego, ludu, który przez tyle lat żył w warunkach ucisku, znosił głód i bezrobocie. Jestem dumny i szczęśliwy, że dzięki obozowi demokracji polskiej, obozowi postępu i pokoju, lud nasz znajduje się dzisiaj u władzy.

Widzę ten olbrzymi zapal, z jakim lud polski dźwiga z ruin i zgłiszcz naszą ojczyznę. I dlatego nie mogę pogodzić się z tym, że ludzi tych Watykan straszy kłótnią.

Uchwała ekskomunikacji godzi w budowniczych nowej Polski. Uważam, że uchwałę o ekskomunikacji należy zastosować wobec wrogów Polski Ludowej, wobec wrogów światowego obozu postępu, wobec podżegaczy wojennych, którzy chcieliby ojczyznę naszą zatopić w morzu krwi.

Będę wychowywał moich parafian w duchu umiłowania i przywiązania do Rządu Ludowego, do jego władzy”.

W kopalniach bez ładowaczy KOMBAJN POD ZIEMIĄ

wyrabuje i ładuje węgiel na transporter

Wynalazki radzieckich konstruktorów mechanizują pracę górników

28 SIERPNIA Związek Radziecki po raz drugi obchodzić będzie Dzień Górnika. We wszystkich zagłębach węglowych, we wszystkich kopalniach górniczych podsumo wuj wyniki swej walki o zwiększenie wydobycia węgla.

Byłem ostatnio w kopalniach obwodu rostowskiego, we wschodniej części Zagłębia Donieckiego. Tu wydobywa się najlepszy gatunek antracytu.

Większość tych kopalń zbudowano w latach przedwojennych. Za ledwie przed 10 laty na mapie zwi-
ażku Radzieckiego ukazało się mia-
sto Nowoszczetyńsk — ośrodek no-
wego zagłębia wżglowego nad Donem.

„Padyszach” z USA goni za spódniczką »wesolej wdówki» z Bonn...

KOMISJA planu Marshalla o-
publikowała raport dotyczą-
cy pierwszego roku jej działalno-
ści. Raport dźwięczy bardzo pes-
symistycznie. Jak donosi agencja
Reuters, jego podstawowe stwier-
dzenie to:

„Tempo odbudowy Europy zach.
zmalowało. Zarobki dolarowe państw
marshallowskich wystarczają je-
dyny na pokrycie 20% ich
importu z Ameryki. Jest to za-
gadnienie krytyczne, w obliczu
którego stoją państwa marshal-
lowskie u progu rozgrywającego
się nowego okresu pomocy am-
rykańskiej”.

W zabawnym sposób ujmuje to pa-
ryski dziennik „Ce Soir”.

„Młody miesiąc smutno za-
kończył się dla pensjonariuszy
harcu marshallowskiego. Bry-
tyjska ekipa ministerialna, któ-
ra dotychczas spełniała rolę fa-
worytu padyszacha z Waszyng-
tonu, jest zmuszona paiznać, jak
ten sam padyszach poczyna gon-
ić za spódniczką wesolej wdów-
ki z Bonn”.

Rugowani z Niemiec zachodnich
przez USA kapitaliści brytyjczy
choć odegrać się na swoich am-
rykańskich kuzynach, montując
popieszenie probrytyjski blok
państw arabskich z swoim wier-
nym sługą Abdullą, władcą „Kro-
lestwa jordańskiego Haszemit-
ów”, na czele. Na ten temat
dziennik „Le Monde” głosi:

„Wszystko wygląda tak, jak
gdyby w Londynie usiłowano za-
pewnić sobie szybko faktyczny
monopol na Bliskim Wschodzie,
aby móc wyprzedzić realizację
amerykańskich planów ekspansji
na tym terenie. Polityka taka
grozi zakłóceniem stosunków mię-
dzy Londynem a wieloma stoli-
cami”.

„Le Monde” jest oficjalnym
pismem francuskiego MSZ i jego
ostatnie zdanie świadczy o tym,
że kapitaliści francuscy wyrzuca-
ją z Syrii i Libii przez Anglików
podczas wojny, pragnęliby teraz
z kolei odegrać się na W. Bry-
tanii, włokąc się w ogonie amery-
kańskiego imperializmu.

Nie wesoło, jak widzimy, w obo-
zie państw kapitalistycznych.

Poznańscy naukowcy prowadzą badania

Dwie wyprawy naukowe wysłał
Instytut Zachodni w Poznaniu.
Pierwsza pod kierownictwem prof.
Uniw. Poznańskiego dr. Kaczmars-
czyka i doc. dr. Szczanieckiego wy-
jechała na Górny Śląsk, a druga
pod kierownictwem prof. Uniw.
im. Mik. Kopernika w Toruniu dr.
M. Kielczewskiej-Zaleskiej i dr.
Zajchowskiej udala się na Mazury
i Warmię.

Badania naukowe obydwóch wy-
praw będą opracowane i wydane
przez Instytut Zachodni w dwu mo-
nografiach: Górnego Śląska oraz
Warmii i Mazurów; będą to dalsze
dwa tomy wydawnictwa gt. „Zie-
mie staropolskie”.

Członek wyprawy na Mazury
docent dr. Zabrocki z ramienia ar-
chiwum fonograficznego Uniw.
Pozn. objeżdże wszystkie powiaty
b. Prus Wschodnich i na specyjal-
nych płytach utrwalł gwary au-
tochtonów.

Zwiedzamy „Zapadnaja-Kapitalnaja”

ABY zobaczyć jak żyją, czym się
interesują dziś górnicy Nowo-
szczetyńska i jakie zmiany zaszły
tu w ostatnich czasach wystarczy
zwieździć największą kopalnię „Za-
padnaja — Kapitalnaja”. Kopalnia
ta, zbudowana w 1938 r., uległa
podczas okupacji ogromnym znisz-
czeniom. Chodniki były zawalone,
sklepienia kopalń wysadzone w po-
wietrze, wszystkie zabudowania na
powierzchni spalone. A obecnie od-
rodzona kopalnia daje dwa razy
więcej węgla, niż przed wojną!

Codziennie wysyła się stąd do fa-
bryk ZSRR kilka pociągów węgla.
Dyrektor kopalni, inżynier Benia-
min Dżasochof, zaprasza mnie,
bym zjechał z nim w dół. Przebie-
ramy się, zjeżdżamy obszerną win-
dą i oto znajdujemy się na jasno
oświetlonym placu. Stąd pociąg
podziemny zawozi nas na jeden z
odcinków produkcyjnych.

Wzorowa czystość w kopalni

WSZEDZIE palą się lampy, da-
jąceienne światło. Czystość

Dorota Kluszyńska

Trzy tysiące dzieci - emigrantów uczy się Polski

NA dworcu kaliskim tłum roz-
bawionej dzieciarni oczekuje
niecierpliwością przybycia swoich
rówieśników z Francji. Otóż i są,
wysypują się z wagonów, rozesi-
miane i szczęśliwe, trzymając w
rękach białe - czerwone chora-
gielki. Mała kaliszanka inaugu-
ruje „oficjalne” przyjęcie dekla-
macją wiersza:

„Witamy, serdecznie Was z dale-
kiej ziemi
Jesteście między braćmi, jeste-
cie między swymi”.

Słowa są proste i trafiają do
serc młodocianych przybyszów.
Ścisnąc otrzymane bukietki
kwiatów i nie bardzo potrafią opa-
nować wzruszenia. W niektórych
oczach ukazują się wielkie łzy.
Łzy jednak szybko ustępują zwy-
klej dziecięcej ciekawości, jaka też
ona jest, ta ich nieznaną ojczy-
zna.

NAUKA POZNANAWIA POLSKI

ROZPOCZĘŁA się więc osobiwa
nauka poznawania Polski. Nauka
prowadzona na zabawach, wy-
cieczkach i ogniskach organizowa-
nych przez harcerzy. Wygodne
mieszkanie w pięknym pałacu, ob-
fite posiłki, świeże doskonałe po-
wietrze, troskliwa opieka, oto sie-
lanka, której nazwa brzmi — kol-
onia letnie w kraju.

Dzieci zwiedzały majątki pań-
stwowo, muzea, biblioteki, jeździli
do fabryk.

W Państwowej Fabryce Spożyw-
czej w Winiarach stary robotnik
ucalował z „dubeltówki” 10-letnie-
go Grzesia i powiedział poważnie:

—Czekamy na Was. W Polsce
jest miejsce i chleb dla każdego
Polaka. Rząd Ludowy naprawił
krzywdę, której doznał wasz oj-
cowie przed wojną. Wracajcie.
Czekają na was szkoły a na wa-
szych ojców praca.

Potem Albin Grzesiak pi-
sał z mozołem list do swojej mat-
ki, przebywającej w Niemczech.
„Okazują nam na każdym kroku

bije w oczy. Na przestrzeni kilku
kilometrów przesuwają się po tran-
sporterach bryły węgla.

Wydobywanie węgla ze sztolni na
powierzchnię jest całkowicie zme-
chanizowane — informuje mnie
mój towarzysz. Oprócz transporte-
rów używa się też specjalnych elek-
trowozów.

Sztolnia, do której dojechalismy
zdumiała mnie swą przestro-
nością. Okazuje się, że ma ona
220 m. długości, (normalnie sztol-
nie mają 60—80 m).

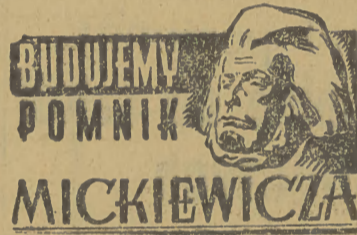
Warstwy węgla są tu ogromne
i górnicy pracują szerokim fron-
tem. Ma to duże znaczenie, gdyż
wszystkie operacje wykonują
maszyny, a maszynom potrzebna
jest duża przestrzeń.

Wspaniała maszyna

WSZTOLNI zastaliśmy kierow-
cę wyrębiarki, Jefima Du-
chanina.

Wyrębiarka wyrabiała już odpo-
wiednią warstwę węgla i trzeba
było załadować go na ruchomą
taśmę. Ku memu wielkiemu zdzi-
wieniu nie spostrzegłem nigdzie
ładowaczy, którzy zazwyczaj na-
rzucają węgiel łopatami na taś-
mę. Na moje nieme pytanie inży-
nier uśmiechnął się i wskazał na
Duchanina. Maszynista odwrócił
wyrębiarkę, przyczepił do niej
niewielki lemiesz — i maszyna
ruszyła, podając węgiel na taś-
mę.

Maszyna do wyrębu i załadunku,
skonstruowana w roku ubiegłym
przez radzieckich inżynierów, zli-
kwidowała zawód ładowacza. Gór-
nicy, którzy pracowali przy zała-



dunku węgla, obsługują dziś roz-
maite maszyny.

6 osób zamiast 18

KOPALNIA nasza rozszerza się!
Na nowe odcinki posłaliśmy
już 300 osób. Uprzednio w każdej
sztolni pracowało po 15 — 18 gór-
ników. Obecnie zastąpiła ich 6-o-
sobowa brygada mieszana. Cały cykl
pracy: wyrab węgla, wiercenie, ła-
dowanie i transport na powierzchnię
— wszystko przeprowadza się
dziś za pomocą maszyn.

Słyszeliście oczywiście o ra-
dzieckich kombajnach węglow-
ych — ciągnie dalej inżynier
Dżasochof. Po raz pierwszy na
świecie stworzono maszynę, któ-
ra wykonuje łącznie wszystkie o-
peracje produkcyjne w kopalni
węgla. Kombajny węglowe pra-
cują już we wszystkich zagłę-
biach węglowych kraju. Radziec-
cy konstruktorzy maszyn nie ty-
ko ułatwili pracę górników, lecz
nadali tej pracy charakter twór-
czy i przemysłowy. W naszej ty-
ko kopalni około 800 górników
podwyższyło w tym roku swe
kwalifikacje i zdało egzaminy
techniczne.

60 tys ton ponad plan

ZALOGA kopalni „Zapadnaja —
Kapitalnaja” zobowiązała się
wydobyć do Dnia Górnika 60.000 ton
węgla ponad plan. Zobowiązanie to
wykonane zostało 15 dni przed ter-
minem. Obecnie górnicy rozpoczęli
współzawodnictwo na część zbli-
żającej się 32 rocznicy Wielkiej So-
cjalistycznej Rewolucji Listopado-
wej.

W Nowoszczetyńsku spędziłem
kilka dni. Miasto zrobiło na mnie
duże wrażenie. Powstały tu nowe
dzielnice domów mieszkalnych,
szkoły, instytucje dziecięce. Przed
Dniem Górnika, na malowniczym
brzegu rzeki Sokolówki, otwarto
dom wypoczynkowy. W parku miej-
skim, w którym pochowano 7.000 o-
fiar hitlerowskich, przeczytałem na
pomniku słowa pełne siły i wiary:

„Utrzymamy wywalczony pokój!
Chwała pracy!”

Chciałbym zakończyć ten arty-
kuł kilku suchymi cyframi. Już
w kwietniu b. r. kombinat „Ro-
stowogol”, obejmujący kilkadzie-
siąt wielkich kopalń wschodnie-
go Zagłębia Donieckiego, wyko-
nał plan pięcioletni powojennej,
przekraczając przedwojenny po-
ziom wydobycia węgla o 60%. A
trzeba dodać, że sukces ten osią-
gnięto w okręgu, w którym wszyst-
kie prawie kopalnie trzeba było
budować na nowo. Taka jest
twórcza siła ustroju radzieckie-
go! M. S.

Pełny rozkwit metod naukowych Miczurina

DZIEKI praktycznemu za-
stosowaniu metod nauko-
wych Miczurina, sadownic-
two w Związku Radzieckim
przeżywa obecnie okres peł-
nego rozkwitu. Obecnie w
ZSRR funkcjonuje przeszło 50
rolniczych stacji doświadczal-
nych, rozrzuconych na prze-
strzeni całego kraju. A jesz-
cze kilkadziesiąt lat temu, w
okresie przedrewolucyjnym
Miczurin marzył o założeniu
choćby pięciu niewielkich
stacji doświadczalnych, które
by zajęły się hodowlą no-
wych gatunków drzew i krze-
wów owocowych, dobrze przy-
stosowanych do rozmaitych
warunków gleby i klimatu.



Reflektorem po świecie

Mały Paolo i upiory z Monte Caprino

— Napisał Marian Brandys —

Wielkie życie polityczne rozgrywa się między dwiema siłami
politycznymi, które stanowią: koalicja stronnictw, wchodzących
w skład obecnego rządu włoskiego oraz Blok Ludowy, skupiający
wszystkie stronnictwa opozycyjne.

W skład obecnego rządu wchodzi dwa najbardziej reakcyjne
stronnictwa polityczne dzisiejszych Włoch: Chrześcijańska Demo-
kracja, opierająca się głównie na klerze i bogatym mieszczaństwie
oraz Stronnictwo Liberalów, skupiające w swych szeregach przede
wszystkim wielkich obszarników z południa i „rekinów przemysłow-
ych” z północy Włoch. Poza Chrześcijańską Demokracją i Stron-
nictwem Liberalów w rządzie uczestniczą jeszcze drobniomieszczań-
skie Stronnictwo Republikanów Historycznych oraz rozłamowa par-
tia socjalistów mieszczańskich Saragata. Najbardziej osławionymi
populaczkami „marshallizacji Włoch” są w rządzie: premier Alcide
de Gasperi (Chr. Dem.), minister spraw zagr. Carlo Sforza (Str.
Republ.), oraz powszechnie zniechęcony minister spraw wewn.
Mario Scelba (Chr. Dem.).

W skład Bloku Ludowego wchodzi: największa i najbardziej
skonsolidowana siła dzisiejszych Włoch — Włoska Partia Komu-
nistyczna (P.C.I.) na czele z Palmiro Togliattim, Włoska Partia
Socialistyczna (P.S.I.) oraz kilkanaście stronnictw niezależnych —
m. in. „Stronnictwo Postępowych Katolików”. Przewodniczącym
Włoskiej Generalnej Konferencji Pracy (C.G.L.I.), odpowiedzialnej
naszej Centralnej Radzie Zw. Zaw. — jest komunistą, Giuseppe di
Vittorio.

POUCAJĄCY skrót genety nagminnego żebractwa w Rzy-
mie udało mi się poznać dopiero w wiele tygodni po rozmo-
wie z uprzejmym pośrednikiem handlu nieruchomościami
na przykładzie małego Paola z via Cola di Rienzo.

Któż z mieszkańców nadybrzańskich dzielnic Prati nie zna
małego Paola? Każdego dnia w południe przechodnie szerokiej
i tętniącej gwarem ulicy Cola di Rienzo bywają świadkami cha-
rakterystycznej scenki, jaką można oglądać tylko pod lazurowym
niebem Rzymu. Na chodniku ulicznym w okolicy wielkiego domu
towarowego „Zingone” kłęczy mały kędzierzawy chłopczyk —
lat może dwunastu — i, pochylony w zapamiętaniu nad kamien-
nymi płytami, kreśli coś na nich kolorowymi kredkami, pomaga-
jąc sobie w tym zajęciu różowym komuszkiem języka, który bez-
ustannie i pracowicie przesuwa z jednego kąta ust w drugi. Co
pewien czas któryś z przechodniów zatrzymuje się przy chłopcu,
przez chwilę przygląda się jego dziełu, a potem rzuca na bruk
kilkukilowy banknot. Młody rysownik, pochłonięty swą pracą,
zdaje się w ogóle nie dostrzegać tych datków. Po pół godzinie
obraz jest skończony. Z kamieni bruku wykwitła, nieco przeja-
skrawiona kolorystycznie, ale poza tym zupełnie udatna kopia
jednej ze sławnych madonn szkoły Rafaela. W górnym rogu obra-
zu widnieje napis: „Cercio lavoro. Telefonare 436-957. Paolo”
(szukam pracy. Telefonować 436-957 dia Paolo).

Paolo powstaje i wówczas dopiero spostrzega rozrzucone na
bruku pieniądze. Zbiera je z pewnym wahaniem i jakby ukrad-
kiem, po czym odchodzi. Madonna na bruku jeszcze przez parę go-
dzin uśmiecha się wyrozumiale. Później zdeptują ją podszewy
przechodzących ludzi. Następnego dnia powtarza się wszystko
znowu od początku.

Żebrek, który chciał pracować

ZPAOLEM zaznajomiłem się w pierwszych dniach jego ulicz-
nego malarstwa, kiedy mieszkałem jeszcze w dzielnicy
Prati. Był to chłopiec wyjątkowo inteligentny i urzekający wy-
buchowym włoskim entuzjazmem. Wcześniej osierocony, mieszkał
w jednej z ruin rzymskich, a żywił się jak „ptaszkiwie niebiescy”
okruchami ubogich stołów robotniczego przedmieścia, gdzie pa-
mietano jeszcze jego rodziców. Marzył o znalezieniu pracy lub
o emigracji i ludził się, że swymi obrazkami zwróci na siebie
uwagę jakiegos dobroczyńcy. Pytał mnie z lękiem w oczach, czy
rysunki jego są coś warte. — „Bo ja chcę pracować, signore, nie
żebrać. To tylko oni dają mi jałmużnę”.

Po pewnym czasie przeniosłem się z dzielnicy Prati na Piazza
di Spagna i znajomość z Paolo urwała się. Dopiero w parę mie-
sięcy później — po powrocie z okrzęjnej podróży po Włoszech —
znowu któregoś dnia zająłem na ulicy Cola di Rienzo. Paolo,
jak zwykle trwał na swym posterunku w pobliżu magazynów
Zingone — zagłębiony w pracy. Ale ukuła mnie nieprzyjemnie
pewna drobna zmiana: papierowe pieniądze, rzucane przez prze-
chodniów nie wałyły się już na bruk, lecz leżały w specjalnie
wiodocnie do tego celu przygotowanej czarpcie. Przywitanie nasze
wypadło mniej serdecznie, niż przypuszczałem. Paolo nie mówił
już o pracy i emigracji, a kiedy sam zaczęliem o ten temat —
przerwał mi opryskliwie: — „A czy to nie jest praca? Zarabiam
przecież pieniądze”.

Na przeciwległym chodniku Cola di Rienzo — w pięćdzie-
sięciometrowych odstępach od siebie — „pracowało” kilku in-
nych małych rysowników, podobnych do Paolo. Byli mniejsi od
swego mistrza i obrazy ich były mniej udatne. Ale w rogu każ-
dego z tych obrazów figurował napis: „Cercio lavoro. — Tylko,
że obecnie nie bja to już oferta pracy, lecz de-
wiza nowopowstałego żebrackiego bractwa.

Klucz do prawdziwej treści

TAK więc przypadkiem poznany pośrednik handlu nierucho-
mościami dał mi w ręce klucz do prawdziwej treści rzym-
skiej. Pokazał mi dwustupięćdziesięciopokojowy pałac przy via
Corso, z jego pięcioma lokatorami, pokazał mi nowoczesnych ja-
skiniowców z Monte Capri — i zaostrzył moje spojrzenie na Pa-
olo, kazać mi dopatrywać się w jego wypadku symptomu natury
ogólnej.

Te odkrycia nie wyczerpały oczywiście całej treści społecz-
nej dzisiejszego Rzymu, który nie składa się jak wiadomo tylko
z mieszkańców pałaców przy Corso, z jaskiniowców z Monte
Caprino i z młodych chłopców, co pragną pracować — a stają się
żebrakami. Ale dwustupięćdziesięciopokojowy pałac przy Corso
i jaskinia ludzka w Monte-Caprino odkryty przede mną — to
dwa bieguny najbardziej wybujałego kontrastu, który — jak póź-
niej przekonane się miałem wielokrotnie cięży na życiu nie tylko
całego Rzymu, ale całych dzisiejszych Włoch.

Wszystko co się obecnie we Włoszech dzieje — dzieje się pod
ciśnieniem tego kontrastu. On dyktuje sytuację zarówno wewn-
ętrzną, jak zewnętrzną. I on jest wiecznie czynnym akumulato-
rem: buntu dla jednych, a strachu dla drugich. Kto — posła-
dając jasny umysł i czujące serce — zajrzał choć raz w czarną
czelusć jaskiń Monte Caprino — ten nienawidził pałaców na Corso.
Kto zaś mieszka w pałacu przy Corso — temu zakłóca spokój no-
cy potworny strach przed upiorem Monte Caprino.

W kontrastowym nawiasie 250-cio pokojowego pałacu na Cor-
so i jaskiń Monte Caprino zamyka się cała skomplikowana i wie-
lowarstwowa treść społeczna i polityczna dzisiejszego Rzymu.
Aby te treści przybliżyć oczom czytelnika — trzeba po kolei prze-
analizować jej najbardziej typowe elementy.

1 zł za 1 zł

Jak płacić długi przedwojenne

Napisał Edward Puacz

RZĄD stanął na stanowisku, że stare długi przedwojenne powinny być spłacane złotą z złotego i dekretem z 27.7.1949 r. upoważnił sądy do rozstrzygnięcia w tym duchu sporów o spłatę dawnych zobowiązań.

Nowy dekret dotyczy zobowiązań umownych i należności zaszacowanych, a więc: wekslowych, hipotecznych, zobowiązańowych itp. Czym powodował się rząd, ustalając spłatę dawnych długów na zasadzie 1 zł za 1 zł?

PRZED WSZYSTKIM kierowało się poczuciem sprawiedliwości społecznej. Jakże by to bowiem wyglądało, gdyby wierzyciele mogli przerachowywać, czyli waloryzować stare długi?

Przez większość ludności w Polsce straciła wiele wskutek wojny i okupacji hitlerowskiej. Ludzie tracili w tragicznych okolicznościach domy i dachy nad głową. Mieszkania płonęły wraz z całym dobytkiem. Wysiedleńców grabili hitlerowcy ze wszystkiego co mieli. Chłopom zabierano inwentarz żywy i zbiory. Wiele wsi poszło z dymem.

Nikomiu tych strat nie wynagradza się, bo nie ma z czego. Niemcy popierani przez imperialistów anglosaskich, ani myślą wynagradzać strat wojenne. Skoro więc wszyscy ponieśliśmy szkody, byłoby niesłusznym przyznawać wierzycielom prawo ściągania starych długów według wysokich przerańczeń.

PAMIĘTAJMY też, że wierzyciele dają się na ogół ludzie bogaci, a dłużnikami biedniejsi. Państwo ludowe nie ma powodów opiekować się specjalnie warstwą bogatszą i ułatwiać jej ściąganie wysoko przerachowanych długów. W naszych warunkach byłoby to naruszeniem zasady sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

Toteż stare zobowiązania będą spłacane 1 zł za 1 zł, choćby nawet opiewały na złoty w złocie. Zobowiązania w obcych walutach lub w towarach, mają być przeliczone na złote według kursów lub cen z okresu kiedy powstał dług.

Tak więc np. przedwojenny dolar może być liczony od 5 do 8 zł, zaś dług według zboża po 10 do 20 zł za 100-kg żyta.

NIE zawsze jednak wierzycielem bywał kapitalista. Toteż jeśli pożyczający był przed wojną i jest obecnie drobnym lub średnim rolnikiem albo pracownikiem najemnym, zaś dłużnik nie żyje wyłącznie z pracy w drobnym gospodarstwie albo z pracy rąk w ważnych dla kraju dziedzinach produkcji, wówczas — na wniosek wierzyciela — sądy mogą zarządzić o piątą, stosowną do stanu majątkowego dłużnika.

W żadnym jednak wypadku dopłata nie może przekroczyć 33 zł do każdej złotówki dłużnej, zaś w wypadku zastosowania dopłaty, wierzyciela obowiązuje podatek od zubożenia wojennego.

Nowa ustawa o spłacie starych zobowiązań bierze więc w ochronę dłużnika i znosi spekulacyjne transakcje starymi zobowiązaniami, przy pomocy których dorobkiewicz wojenny starali się powiększyć swój majątek.

Psy policyjne

użyte do rozpędzania robotników

biorących udział w »marszu głodowym« na Marsylię

POLICJA francuska i tzw. Gwardia Ruchoma, dokonały brutalnego napadu na uczestników »marszu głodowego« na Marsylię, aresztując 35 osób i raniąc dziesiątki innych. W czasie napadu policja użyła dla rozpędzenia demonstrujących, pałk gumowych i psów policyjnych.

»Marsz głodowy« był częścią wielkich demonstracji, jakie odbywają się we Francji pod hasłem solidarności z robotnikami portu Du Bouc, którym zabroniono wstępu na teren doków.

Jak donoszą z ostatniej chwili na skutek energicznego protestu deputowanych komunistycznych i związków zawodowych, 27 aresztowanych uczestników »marszu głodowego« zostało zwolnionych z aresztu.

Korespondencja własna »Expressu«

ATAK MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

na pozycje rutynowanych mistrzów

W atmosferze szlachetnej rywalizacji sportowej odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Moskwy

Od jednego ze znanych dziennikarzy polskich otrzymaliśmy z Moskwy oryginalną korespondencję o lekkoatletycznych mistrzostwach stolicy ZSRR. Relacja naocznego świadka tych ciekawych zawodów stwierdza niezbicie, jak wielką wagę przywiązuje się w Związku Radzieckim do wychowania fizycznego i jak olbrzymie zainteresowanie wywołuje szlachetna rywalizacja sportowa wśród tłumów zgromadzonych na trybunach.

Szkola przyszłych działaczy społecznych

Istniejąca już od trzech lat w Warszawie Państwowa Szkoła Pracy Społecznej wzniosła zapisy. Do szkoły tej zgłaszają się do rośli, pracujący w różnych instytucjach, którzy pragną się poświęcić działalności społecznej.

Zajęcia w szkole odbywają się wieczorem. Okres nauki trwa trzy lata i jest podzielony na 6 semestrów. Końcowe lata są przeznaczane na specjalizację ad ministracyjno - samorządową, spółdzielczą i społeczno - oświatową.

Warunkiem przyjęcia do Państwowej Szkoły Pracy Społecznej jest ukończenie pełnej szkoły powszechnej (7 klas), początki działalności społecznej w organizacjach na terenie pracy i pomyślnie zdanie egzaminu. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo szkolne, życiorys, zaświadczenie z pracy i opinię rodzimej organizacji społecznej.

Sekretariat szkoły mieści się przy ul. Młynarskiej 2. Czynny jest codziennie od godz. 15 do 18. Zamiejscowemu udziela się informacji po przesłaniu znaczka pocztowego za 40 zł.

Wśród dotychczas zapisanych uczniów przeważają urzędnicy i robotnicy z MZK, Społem, Min. Administracji Publicznej oraz wólkow. Nauka w szkole jest bezpłatna. Zajęcia zaczynają się 1-go września.

BUDUJEMY POMNIK MICKIEWICZA



Cały stadion zamiera. Nareszcie niepokonany dotychczas Ozolin

Stanisław Strugarek

Wycieczka

HILARY Zdziebko wraz z żoną Franciszką spędzał wczasy w Zakopanem. Oboje czuli się w domu wczasowym znakomicie: towarzyszyło im przyjemne, jedzenie smaczne i obfite, widoki — o ile nie było deszczu — prześliczne. Dni mi jęły jak barwny film. Pani Franciszka wysyłała codziennie kilkanaście pocztówek do wszystkich kuzoszek na Chwałiszewie, Górczynie, Komandorii, do ciotek w Pleszewie, Owińskich i w Mosinie. Gdy małżonek, Hilary Zdziebko, kwestionował taką rozrzutność, pani Franciszka odpowiadała:

— Poczta też chce żyć, no szak? A zresztą niech tam baby trochę mi zowisz, że tu wachom górski klimat a one przy górkach się poca.

Jednak górskie powietrze nie służyło pani Franciszce, nie mogła wędrować po szczytach, bo była sercowa. Jedyną jej rozrywką była jazda tramwajem na Gubałówkę wędrując po ciastnym rynku między budkami i długie spacery po Krupówkach. Za to pan Hilary już po paru dniach stał się tury-

stą jakichś mało. Pewnego dnia rozpedził się i nie zatrzymał się wcześniej jak na Giewoncie.

— Przyjemnie jest — mawiał potem — patrzeć na całą wiatę z góry. A Zakopane, jak tam z góry ślicznie wygląda!

— Po co się tam kłantrwać na te wyżki — mówiła Franciszka — kiedy wszystko tu na dole lepiej widać.

Pewnego razu grono męczących wczasotaterników postanowiło urządzić dwudniową wycieczkę z noclegiem w górach. Oczywiście Hilary Zdziebko zgłosił się jako jeden z pierwszych. Franciszka była, szczerze żmartwiona tym pomysłem i usiłowała odwieść małżonka od szalonego czynu.

— Ześ się pewnie z głupim widzieli, czy co? Na stare lata, cie siekło? W górach chęsz garować? Przecie tam przeciąg jak zie. A zaś ieszcze w śpi ku będziesz się świwoł i obrocoł na drugi bok i ieszcze wlecisz w jaką przepaść i zaś co?

— Sie nie bój mama. W górach są przecie domy schroniska.

spotkał wśród młodzieży godnych siebie przeciwników. Wszyscy trzej stracając poprzeczkę dwa razy. Ostatnia kolejka skoków. Odpada Kniatiew. Strąca po raz trzeci Ozolin. Do skoku przygotowywał się Sucharew. Czy przejdzie? Przecież cztery metry osiągnął dzisiaj po raz pierwszy w życiu. Borys Sucharew, wysoki, świetnie zbudowany, rozpoczyna rozbieg. Mocno wyrzuca się w górę i w pięknym stylu przechodzi ponad poprzeczką. Sucharew szeroko się uśmiecha. Zdobył przecie mistrzostwo Moskwy. Ozolin biegnie do niego i z radością składa życzenia swojemu uczniowi.

WŁODZIMIERZ Sucharew i Borys Sucharew nie są braćmi. Mają przypadkowo takie same nazwisko. Włodzimierz jest członkiem »Dynamo« w Alma-Ata, Borys »Dynamo« w Kursku. Obecnie odbywają pracują w Moskwie, gdzie też mają możliwość najlepszego treningu. Włodzimierz pod kierunkiem Karakułowa, a Borys Ozolina.

Włodzimierz Sucharew, to wspaniały atleta. Ma obecnie 24 lata. Jest członkiem Komsomolu. Lekkoatletykę trenuje od 1947 r. Do tego czasu uprawiał gimnastykę na przyrządach. W mistrzostwach ZSRR w r. 1948 osiągnął na 100 m czas 11 s., na 200 m 22 s. W roku bieżącym trzykrotnie przebiegł setkę w 10,5 s., co stawia go w szeregu znakomitych sprinterów.

Borys Sucharew jest urodzonym skoczkiem. Liczy lat 28. Lekkoatletykę uprawia od 1945 r. Jego najlepsze wyniki to skok w wwyż 187 cm, trójskok 14,06 i ostatnio skok o tyczce 4,10. Wynik ten stawia go w szeregu najlepszych skoczków Europy.

E. L.

Nad poziomy... Zapisy do szkół lotniczych

»Służba Polsce« rozpoczyna zapisy do szkół szybowcowych i motorowych. Podania należy składać w terenowych komendach SP. Przyjmuje się kandydatów od 17 do 19 lat, przy czym niepełnoletni muszą przedstawić poświadczoną przez władze administracji zezwolenie rodziców.

Do podania należy dołączyć życiorys, świadectwo moralności lub zaświadczenie ZMP, albo partii politycznych o nienagannym prowadzeniu się kandydata, świadectwo minimum ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, 3 fotografie 3 x 4 1/2 cm. Pierwszeństwo mają synowie robotników, bezrolnych i małorolnych chłopów oraz ci, którzy odbyli pracę w brigadach SP, bądź też ukończyli kurs szybowcowy.

Nauka w szkołach lotniczych SP jest bezpłatna, uczestnicy otrzymują umundurowanie i wyżywienie. Kurs teoretyczny trwa 6 — 8 tygodni, szkolenie szybowcowe — 6 tyg., a motorowe 2 miesiące. (P-k)

— Gdzie tam w oborze z ba ranami chęsz spać?

Wreszcie Franciszka zgodziła się na wymarsz małżonka, ale na odchodnym żegnając go ze łzami, upomniała:

— Weź ojciec ze sobą parasol, bo jakby czasem gichło, żebyś nie przemókł. Mosz tu kalosze i dwie pary bamboszy, weź też mój ciepły szal na szyję, bo byś mógł zapaść na anglinę. I pamiętaj tata wioź wate w uszy.

ATATERNICY poszli. W Kuźnicach spotkali zupełnie przypadkowo grómadkie młodych panien z sąsiedniego pensjonatu i razem ruszyli w góry. Szli przez Boczań na Halę Gasienicową — humory były świetne. Na halę, w schronisku było wesoło i gwarno, panowie »się szarpnęli« na świetne wino i ciastka, a potem parami ruszono nad Czar ny Staw — plażować! Panny pozostawiły na sobie drobne szczegóły ubiorów i używały w słońcu, a Hilary Zdziebko usiadł na głazie, osłonił łysinę gazetą i moczył nogi.

A Franciszka? Znużona się siedzeniem w domu wczasowym i dała się namówić kilku starszym wczasowiczom na podróż autobusem do Kuźnic, a tam, było nie było, wsiadła z resztą towarzystwa do kolejki i na Kasprowy!

W wagoniku robiło jej się

Jerzy Wyszomirski

Smutne ale prawdziwe

WOSTATNIM, lipcowym zeszytzie »Twórczości« ogłosił Janusz Stępowski, świetny poeta marynista, obszerną i piękną opowieść pt. »Rapsod morski«. Jest to historia niezwykle interesującego zamierzenia politycznego, które się wiąże z dziejami naszego powstania r. 1863. Kto by się chciał zapoznać dokładniej z tym mało znanym faktem z naszej przeszłości, niech przeczyta opowieść Stępowskiego. Co do mnie, pozwolę ją sobie nieco uzupełnić od strony, tak powiadałszy, tragiczniczej, którą Stępowski pominął, zwracając, sprawiedliwie zresztą, uwagę na patos i heroizm wydarzenia. Ale każdy medal ma dwie strony — i ta druga strona, którą chciałbym ukazać, będzie, jak myślę, pouczająca.

PLAN WSPANIAŁY

NAPRZÓD w dwóch słowach, opis samego faktu. Rzecz miała się tak. Przed wybuchem Powstania Styczniowego działający w kraju rząd podziemny w porozumieniu z polskim ośrodkiem rewolucyjnym w Londynie powziął śmiałą myśl dokonania wypadu drogą morską na dwa punkty imperium rosyjskiego. Z Londynu miały wyruszyć dwa parowce, natładowane doskonałą bronią, z załogą wypróbowaną w walkach rewolucyjnych w całej Europie: jeden, pod dowództwem doświadczonego żołnierza i partyzanta — pułkownika Teofila Łapińskiego, miał się udać na Bałtyk, przybić do brzegów Żmudzi i stworzyć tutaj ognisko ruchu powstańczego; drugi, prowadzony przez wytrawnego oficera marynarki — Władysława Zbyszewskiego, miał popłynąć przez Atlantyk, Gibraltar i morze Śródziemne na morze Czarne, aby szarpnąć carat od południa, od Ukrainy, gdzie ruch rewolucyjny również był przygotowywany. Pomysł wspaniały: od razu w trzech punktach — Warszawa, północ i południe — zapala się rewolucja, będąc się masą chłopięcą na Ukrainie, emigranci rosyjscy z Bakuninem i Herce-nem na czele zrobią wszystko, co w ich mocy, żeby rozplomić żywioły antycarskie w Rosji... Rząd angielski patrzy na to przy palce... Parowce są zakupione, zaopatrzone, uzbrojone.

WYKONANIE FATALNE

JEDNYM ze źródeł do poznania historii tych dwóch wypraw morskich w ich londyńskim stadium przygotowawczym są pamiętniki Aleksandra Hercena, który z ramienia emigracji antycarskiej porozumiewał się z czynnikami polskimi, pracującymi nad przysposobieniem wypraw. Bez najmniejszej żłośliwości Hercen wytyka przywódcom polskim dwa grzechy główne, które niewątpliwie zaważyły na losach obu wypraw: chaotyczność i gadatliwość. Im bardziej się zbliżał termin wyprawy Łapińskiego — pisze Hercen — tym głośniej mówił cały Londyn o zuchwałym wycieczce Polaków; jakimś cudem wszyscy o tym wiedzieli. Nadeszła wreszcie godzina, wyznaczona na wyjazd załogi z Londynu do portu, żeby się zaokrętować. I tu dochodzimy do owego momentu wyprawy, który pozwolił sobie nazwać tragiczniczym.

Stu kilkudziesięciu ludzi otrzymuje od swych przełożonych rozkaz zgromadzenia się o godzinie dziesiątej na jednym z dworców londyńskich. Są to ludzie dzielni i odważni — pisze Hercen — gorąco miłujący Polskę, ludzie, którym dokuczyla dola bezdomnych tułaczów, którzy się chcą bić... Mija godzina dziesiąta i jedenasta: nie ma pociągu, nie ma żadnego naczelnika. Tymczasem w domach, z których tajemniczo wyszli bohaterzy, jęły krząć jakieś wieści o dalekiej drodze. I oto około dwunastej na dworcu zaczynają się zjawiać gromadki kobiet — żon i kochanek, porzucanych ukradkiem przez wojowników, wyczekujących niespokojnie od paru godzin pociągu.

Grupy podróżnych Anglików przyglądają się temu; tu i tam rozlega się okrzyk: niech żyje Polska! Na koniec przybiega zdyszany łącznik od naczelnika wyprawy — z wymiśkami: Czyście zbikowali?! — Krzyczy. — Odjazd wyznaczony jest na dziesiątą wieczór; jest to tak jasne, że w rozkazie o wyjeździe nawet nie nadmieniono o tym! Tak jest; w rozkazie stało krótko: godzina dziesiąta.

DRAMATYCZNY KONIEC

OSTATECZNIE wyruszyli wieczorem. Ale tych kilku godzin zamętu i widowiska wystarczyło, aby się dowiedzieli o godzinie wyjazdu ambasada rosyjska i... podjęła kroki zapobiegawcze. Dopłynęli: Łapiński do Malmö, Zbyszewski potem do Kadyksu. Rządy szwedzki i hiszpański, na skutek interwencji rosyjskiej, z wielkim co prawda szacunkiem dla bojowników wolności, zaarrestowały jednak obydwa statki. Część załogi Łapińskiego — trzydziestu kilku ludzi — chciało się ratować uciekając na ląd; lódź, przeciążona ludźmi i amunicją, zatonała; dwudziestu pięciu niewinnych bohaterów poszło na dno.

Po paru miesiącach »niewoli honorowej«, gdy groźba ruchawki minęła, Szwedzi i Hiszpanie zwolnili statki. Zbyszewski wywedrował do Ameryki, Łapiński także gdzieś na koniec świata. Pisał później swoje pamiętniki.

A mogłoby się wszystko potoczyć inaczej

mdło, więc zamknęła oczy, złożyła ręce i mówiła cicho modlitwę za konających. Wreszcie przyjechali. Na Kasprowym cudna pogoda, widoki niezapomniane, góry skapanie w blaskach promieni słonecznych wywierały potężne wrażenie. W dole, daleko: schronisko na Halę Gasienicową.

Dzielne turystki namówiły Franciszkę i zeszyły na Halę, a stamtąd już tylko pół godziny do Czarnego Stawu. Tak.

Pani Zdziebko dzielnie prze-wędrowała drogę, przeszła po ostatnich maliniakach i oczom jej ukazał się cudny widok. Stanała i aż ręce załamała z zachwytem. Szmaragdowe lustro wody odbijało szczyty gór.

Nagle, serce jej się ścisnęło, zdrtęła. Koleżanki zdumiały.

— Patrzcie! — zawołała. — Widzicie ónego, tego chorobnika!

Stój przecie pod tym godnym kłamotem i wystawiaj swój głupi pysk do fotografii. Nie poznajecie go? Przecie to mój stary!

— No to co?

— Co? a nie widzicie, że stoi z jakimś nagusem płci żeńskiej i sie staluje jak narwany.

W tym momencie mistrz fotografii miał już pstryknąć i uwiecznić czują scenkę na lo

nie natury, gdy Franciszka wy-dała okrzyk wojenny:

— Głupi narwusie. Puścisz w tej chwili tego nagielca?

HILARY. Zdziebko na dźwięk głosu swojej małżonki zachwiał się, poślizgnął i wpadł w zimną toń Czarne-go Stawu. Wystraszone dziewczę umknęło jak kozica na Czele Kościelec, a Franciszka, jak furia sfrunęła na brzeg stawu i ciągnąc za ucho indie jącego z przerażenia małżonka pomagała mu wygranolić się na brzeg. Dłuższy referat okolicznościowy rozpoczął się w ten sposób:

— Ty łajdusie zakamieniał, to tak wyglądo twoja wycieczka? Nie poruła cie, że jutro colkie Zakopane będzie cie pa luchami pokazywało? Fotografke chciolś? Czkiejno przydzieni do domu, to cie tak odbitkę na sznupie crie, że sie nie poznosz.

A teraz bierz swoje kłakry i marsz do Zakopanego!

Z uwagi na ograniczone rozmiary miejsca w »Expressie« nie powtórze tutaj wszystkiego, co Franciszka mówiła. Jemu ukochanemu towarzyszo wi życia, bo marsz do Zakopanego trwał ponad półtorej godziny a pierwszy głębszy oddech wzięła Franciszka dopiero na Krupówkach.

Podobno Hilary Zdziebko po tej wycieczce rozchorował się.

»Echo« odwiedza podgórską kolonię

PO ZDROWIE DO ZAKOPANEGO

przybyły dzieci z różnych stron Polski

Rumiane i wesołe buzie świadectwem dobrych wakacji

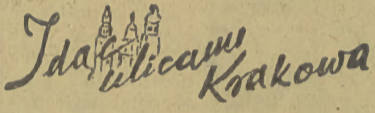
Z OKOLONEJ krzewami werandy „Czerwonego Domu” rozchodzą się radosne śmiechy. To dziatwa, przebywająca w Zakopanem na kolonii leczniczej TPD, bawi się, oczekując na kolację. Twarzyczki są rumiane. Oczy błyszczą spod rozczochnych grzy-

jego koledzy, powinien słuchać obowiązującego regulaminu. — Muszę być dla malców stanowcza — tłumaczy się kierowniczką. — Opiekuję się 70 dziećmi w wieku od 4 do 14 lat. Jestem odpowiedzialna przed rodzicami za zdrowie i odpoczynek tej rozbrzykanej gromadki.

LISTY, LISTY... Rodzice często piszą do wysłanych na kolonie dzieci. Najmłodszym bobasom czyta listy pani kierowniczką i za nich pisze odpowiedzi. Starsze same załatwiają korespondencję. Dwie siostry 9-letnia Tereska i 14-letnia Halinka Korzeniowskie chwalią się, że z całej kolonii napisały najwięcej listów. Matka ich robotnica w warszawskiej fabryce mebli otrzymała przez 5 tygodni aż 15 listów.

Dzieci wstają o godz. 7 rano, kładą się spać o godz. 21. Zabawy mają dosyć. Jedzą 4 razy dziennie. Okrągłe, śmiejące się po liczki mówią same za siebie. Dzieci czują się doskonale. Nabrały dużo siły i zdrowia u podnóża Tatr. (T. S.)

REGULAMIN OBOWIĄZUJE Młoda, lubiana bardzo przez dzieci kierowniczką kolonii, mgr. Kostowicka stara się zawsze wypełnić życzenia swoich pupilów. Wojtuś jest jednak za mały, aby chodzić po górach i jak wszyscy



WÓDZ SIUKSÓW W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

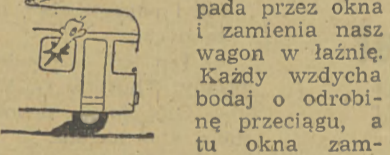
W OKOLICY ulic Blich, Kollataja i Sołtyka grasuje od pewnego czasu jakiś niesforny chłopczek z flowerem i urządza sobie niedozwolone polowania na wróble i gołębie.



Chłopczeka tego, któremu wydaje się zapewne, że jest on bohaterem, a spokojnie ulicę Krakowa dzieliłi periami Ameryki — ostrzegamy, że w wypadku, gdy nie zaprzestanie swej brzydkiej i głupiej zabawy, grozi mu niechybnie oskarżenie przez wrogię plemienną, czyli przez okolicznych mieszkańców!

Wynika to niezbitie z palających słusznym oburzeniem listów, jakie otrzymujemy od mieszkańców wymienionych ulic. (x) GDZIE KLUCZ?

Jakiś dowiecniś twierdził, że maj się zawiał w tym roku i sam jeden wykonał cały plan letni przed terminem, dlatego mieliśmy w maju takie upały, a za to czerwiec i lipiec były chłodne. Ale to chyba plotka, bo sądząc po gorącym początku sierpnia, plan letni jeszcze coś niecoś chowa nam w zanadrzu.



Jadę wczoraj tramwajem (którym, nie zdradzę, co chodzi o zagadnienie natury ogólnej), słońce pada przez okna i zamienia nasz wagon w łaźnię. Każdy wzdycha bodaj o odrobienie przeciągu, a tu okna zamknięte niby w styczniu.

Złutuję się pan — błagam konduktora — otwórz choć ździebko, bo mnie ta kanikula zadusi, a ten obywatel, co siedzi naprzeciwko mnie, taki jest czerwony, że niezadługo krew mu tryśnie z łysiny. Obywatel z naprzeciwka spojrział na mnie zezem, jako że ludzie bywają niewdzięczni, a konduktor bąknął: — Otworzyć to bym otworzył, czemu nie, samemu mi duszno. Ale cóż, kiedy nie mam klucza.

— A gdzie klucz? — Poprzednik mi nie zostawił, jak schodził z tramwaju. — Jakaż więc na to rada? — A jaka może być rada? Palcem nie otworzę. Rady nie ma. — Hm... Doprawdy nie ma? A może by tak wymyślić jakieś stałe, dostępne miejsce na ten klucz? myślał sobie. — Jakaś damulka, jakbym miał na czole wypisane, że jestem z naszym kochanym pismem blisko spowinowacony, powiada z westchnieniem: — Oj, z „Echa” by tu kogo przysłać, niechby opisał, że przez jeden marny klucz ludzie cały dzień zdrowie tracą! Więc piszę, kochana pani. (m)

Co, gdzie, kiedy.

Teatry miejskie nieczynne. Teatr Scala — godz. 19.30 „Szkarałatne róże”. Barbakan — „Igrze” z gościnnym występem czarodzieja Ramiganiego o godz. 20.15.

Apollon: „Harry Smith odkrywa Amerykę”, godz. 16, 18, 20. Gdańsk: „Aktorka” godz. 16, 18, 20. Sztuka: „Opowieść o prawdziwym czło-wieku”. Uciecha: „Śpiewak nieznan”, godz. 16 18, 20. Warszawa: „Lekkomyślna siostra”, — godz. 16, 18, 20. Świt: „Kulisy wielkiej rewii”, g. 15.30, 18, 20.30. Wolność: „Zielona dolina”, godz. 15.30, 17.45, 20. Wanda: „Carrie klamie”, godz. 16, 18 20.

Kino Aktualności: „Najnowsza kronika filmowa”, „Budowniczo wie lepiej jutra”, „Sport radziecki”, „Mały drapieżnik słodkich wód”, „Stary i nowy Orlean”.

Wystawy Muzeum Narodowe (ul. Manifestu Lipowego 10) — wystawa monet i medal. godz. 10 — 16. Pałac Sztuki: Pl. Szczepański 4 wystawa sztuki użytkowej. Muzeum Przemysłowe (ul. Smoleńsk

9) Wystawa historyczna teatru krakowskiego, godz. 10 — 19. Zwiasek Literatów Polskich (Krupnicza 22) — „Pieśń lat literatury polskiej 1944-49” — wystawa otwarta w godz. 10 — 15. Dom Plastyków (ul. Łobzowska 3) — wystawa pejzażu. Wystawa w Sukieniczanach (czytelnia miejska) — dzieła prof. H. Uziembły. (cały dzień). Wystawa: Dawne warownie Krakowa, w murach Floriańskich — godz. 10. DOM KULTURY (Rynek 27). Wystawa Dorobku Ruchu Zawodowego w Polsce, godz. 10 — 19.

Dyzury DYZUR POŁOŻNICZY — Dr Jadwiga Czesnowska, Kremerowska 10/12, tel. 579-90.

Wszystkich innych nagłych zachorowań w nocy (w dni świąteczne przez cały dzień) wywołaj lekarza dyżurnego Pogotowia Ratunkowego PCK, Stalina 19, tel. 211-12.

DYZUR POGOTOWIA DENTYSTYCZNEGO. Spółdzielnia Pracy „Dentystyka”—ul. Krupnicza 11-a — od godz. 8—12. Wydawanie telefonów na sztuczne uzębienie.

RADIO PONIEDZIAŁEK, 29 SIERPNIĄ 5.20 Koncert dla świata pracy. 9.05 Koncert życzeń. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Na awoską nutę. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja ZNP. 14.15 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla wsi. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 „Czworonożni sprzymierzeńcy człowieka” — pog. 16.20 Piosenki żołnierskie. 16.30 Wywiad z kierownikiem Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Głos mają kobiety”. 18.45 Kwadrans piosenek! w wyk. J. Romanowy. 19.15 Audycja dla wojska. 20.00 Wszelchnia radiowa. 20.20 Muzyka operetkowa. 22.00 „Na dobranoc” gra ork. PR pod dyr. S. Rachonia. 23.10 Raportaż z Międzynarodowego Wy-sieju kolarskiego.

Komunikaty KURSY KROJU I SZYCIA rozpoczyna się 2 września, trykotarstwa ręcznego 5 września o 17. Zapisy przyjmuje Liga Kobiet, ul. Karmelicka 51.

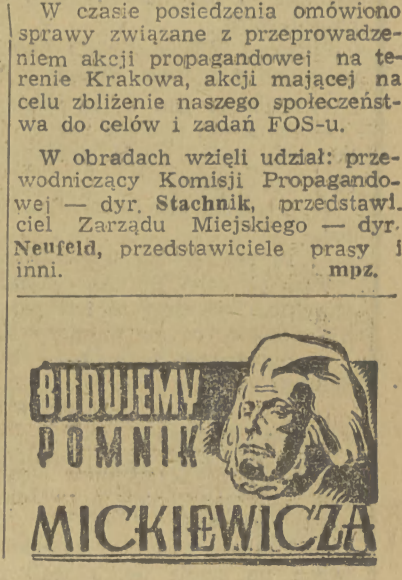
OD BRATERSTWA BRONI DO BRATERSTWA PRACY”. Odcań na powyższy temat w 5 rocznicę powstania 2 Armii WP wygłosi mgr Zgorzelski, w lokalu L. M., Bracka 15, 1 p. dn. 28 bm. godz. 12 (wstęp wolny).

Akademia w piątą rocznicę wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką Staraniem dyrekcji Domu Kultury Zw. Zaw. w Krakowie oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej odbędzie się w czwartek 1 września br. o godz. 19 w Domu Kultury Związków Zawodowych (Rynek Główny 27) akademia poświęcona piątej rocznicy wyzwoleniu Rumunii przez Armię Radziecką.

Na program złożą się: 1) zagajenie, 2) krótkie przemówienie przedstawiciela Tow. Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej, 3) część artystyczna. Wstęp wolny.

Społeczeństwo musi wziąć udział w akcji F.O.S.-u Wczoraj w sali Zarządu Miejskiego w Krakowie, Plac Wszystkich Sw. 6, odbyło się posiedzenie Komisji Propagandowej Miejskiego Komitetu Funduszu Odbudowy Szkół. W czasie posiedzenia omówiono sprawy związane z przeprowadzeniem akcji propagandowej na terenie Krakowa, akcji mającej na celu zbliżenie naszego społeczeństwa do celów i zadań FOS-u. W obradach wzięli udział: przewodniczący Komisji Propagandowej — dyr. Stachnik, przedstawiciel Zarządu Miejskiego — dyr. Neufeld, przedstawiciele prasy i inni. mpz.

Wykonali plan 3-letni Wykonanie planu 3-letniego w określonym terminie przez wszystkie instytucje i fabryki jest jednym z najważniejszych zagadnień gospodarki narodowej dlatego też na szczególne uznanie zasługują te fabryki, lub instytucje, które wykonały plan przedterminowo. Ostatnio nadeszły meldunki o wykonaniu planu 3-letniego przez browar żywiecki 23 bm. i przez fabrykę mebli stalowych „Wschód” w Zadzle koło Żywca w dniu 28 bm. (bp)



Uwaga na trujące grzyby podobne do trufli Ostrzegamy przed tęgoskórami

Z NAJDUJEMY się w pełni sezonu grzybów. Niech mi więc będzie wolno powiedzieć swoją osobliwą przgode z grzybami, która zdarzyła mi się przed kilku dniami w Krakowie.

W jednym z najpopularniejszych spółdzielczych sklepów spożywczych zobaczyłem na ladzie tacę z ogromnym stosem grzybów i karteczka: Trufle. Cena 250 zł. — 1 kg. Świeże trufle w handlu polskim — i to jeszcze po tak niskiej cenie! Bo wprawdzie w naszych lasach bukowych można, gdy się ma szczęście, znaleźć trufle, ale są to bardzo rzadkie wypadki w handlu ich nigdy nie było.

Zakupiłem zaraz kilogram tego niezwykłego rarytasu. — Skąd pochodzą te trufle? — spytałem kierownika. — Z Niepołomic. Co kilka dni przychodzi kobiecina z koszykiem tych grzybów.

Z triumfem więc zaniósłem moje trufle do domu — przyrzędziłem je według starego francuskiego przepisu. Aromat był przedziwny, smak doskonały! Ale, niestety, dwie panie, które wraz ze mną zjadły po niewielkiej porcyjce tych trufli, doznały w pół godziny później przykrych przypadłości żołądkowych i jakby ataku zimnicy, świadczyło to o za-truciu, na szczęście dość lekkim. I ja również poczułem się po chwili lił słabo i kreciło mi się w głowie. Objawy te rychło minęły.

Nazajutrz zwróciłem się do doc. dr. Jana Krejli wykladającego na Oddziale Leśnym U. J. i pokazałem mu rzekome trufle. — To wcale nie trufle — powiedział. Nie rosną pod ziemią, lecz na powierzchni. To grzyby z gatunku „tęgoskór pospolity” (sceleroderma vulgare) są trujące! Pan je jadł?

— Niestety tak. Był bardzo smaczny. Objawy zatrucia wystąpiły, ale minęły szybko. — No, no! Zaraz panu pokażę tego grzyba w książce. I dr. Krejla przyniósł wspaniałe ilustrowany „Przewodnik grzyboznawczy” Michaela, w którym wy-czytałem.

„Tęgoskór jest bezsprzecznie trujący, bywa często brany za trufle”. Podziękowawszy za informację i dałem się do sklepu spółdzielczego i oczywiście, kierownik usunął rze kome trufle z lady.

Dobrze, że sprzedaż tych grzybów w Krakowie spowodowała je-nie lekkie objawy zatrucia. Było jednak ich kilkanaście w całym mieście. Niewątpliwie już nie pojawiają się te grzyby w sprzedaży w sklepach. Ostrzegam jednak przed nabywaniem tych grzybów na targach. (L. S.)

Hrabia okradł księżne i dostał 2 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanął były hrabia Henryk Wysocki oskarżony o kradzież cennej biżuterii wartości ponad milion złotych i większej sumy pieniężnej u byłej księżny Beaty Branickiej. Między klejnotami było kilka sznurów pereł wielkiej wartości. Wysockiemu sąd wymierzył karę 2 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych na okres lat 5. (bp)

Sierpień 28 Niedziela Juliana

CO PODAĆ DZIŚ na obiad?

ZUPA OGÓRKOWA. GULASZ WIEPRZOWY Z ZIEMNIAKAMI, SURÓWKA: RZODKIEW CZARNA LUB Cwikła. NA DESER: OWOCE, SER TYLZYCKI.

Zupa ogórkowa. Mając gulasz wieprzowy na obiad mamy też kocię wieprzowe, na którym z dodatkiem woszczyny gotujemy rosół, po czym kocię wyjmujemy. Dwa ogórki kiszone obieramy, krajemy w talarki i gotujemy w rosół, który podprawiamy śmietaną. Gdy zupa za mało kwaskowa dolewamy trochę kwasu ogórka lub żyłeczki octu. Przyda się też troszkę cukru do smaku.

Gulasz wieprzowy. Przypomnieliśmy w rondlu dużą cebulę (na pół kg gulaszu) na niewielkiej ilości tłuszczu. Osobno na patelni roztopić trochę tłuszczu i obrumienić szybko pokrajaną w kawałki wieprzowinę, następnie przełożyć mięso do rondla z cebulą, patelnię zaś zalać wodą, zagotować ją i wlać wrzątek do rondla. Posolić, popaprykować, wlać trochę octu, spruszyć mąką, dusić pod przykryciem do miękkości. Można dodać trochę pokrajaną w plasterki ugotowanych ziemniaków i przegotować razem, albo podać ziemniaki osobno. Kapusta stanowi też doskonały dodatek do gulaszu wieprzowego.

Konferencja w sprawie poboru podatku gruntowego

Wczoraj odbyło się w budynku Urzędu Wojewódzkiego zebranie wojewódzkiego komitetu współpracy z akcją poboru podatku gruntowego.

Omawiane było wykonanie planu poboru podatku gruntowego. W celu przyspieszenia poboru podatku do akcji wciągnięte zostaną prócz pełnomocników państwowych — placówki samorządowe powiatowe i gminne, Rady Narodowe oraz urzędy skarbowe.

Sprawą tą powinny też zająć się organizacje społeczne przez wywieranie wpływu na tych, którzy jeszcze nie uiszcili podatku gruntowego oraz przez prowadzenie akcji propagandowej i uświadamiającej.

Napisał Marek Szalwia ilustrował J. Zebrowski Kto jest kim? Widowisko teatralne w wielu odsłonach dla Czytelników »Echa«

ODSLONA VII (Sceną przedstawia park)



spocznie na was cieżka reka sprawiedliwości (wybiega na czworakach przez krzaki i znika). Maryla: — Coś przebiegło przez krzaki. Bocian: — To pewnie wiewiórka. Maryla: — Taką grubą? Bocian: — Może utuczona. Wchodzi szef biura z oficerem milicji.



Szef biura: — Oto oni! Bocian: — Przekleństwo! (przeskakuje przez płot i ucieka). (d. c. n.)

Redakcja: Kraków — Wielopole 1, tel. 546-34. Biuro ogłoszeń — Starowiślna 4. Tel. 546-34. Redaktor naczelny przyjmuje wtorki, czwartki, piątki od godz. 12—14. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 11—12. Dział sportowy tel. 543-58. Drukarnia RSW „Prasa”. B-85122

Ugłoszenia drobne KRACOWE z własnymi maszynami do sycia przyjmujemy do stałej pracy w Krakowie. Zgłoszenia pisemne: Administracja „Echa Krakowskiego” nr 0270, 605

ECHO SPORTOWE

Kolarze odpoczywali nad morzem i oglądali w Gdyni „Batorego”

Goście zagraniczni chwala organizację „Tour de Pologne”

Telefonem od specjalnego wysłannika red. B. Tomaszewskiego

DZWIĘKI orkiestry jazzowej rozbrzmiewające do późnych godzin w Grand Hotelu sopockim nie zmąciły zasłużonego snu kolarzy, którzy w czwartek wieczorem położyli się wcześniej do łóżek. Piątek był dniem wytchnienia i upłynął nam dzięki pięknej słonecznej pogodzie bardzo przyjemnie. Odbyliśmy dłuższą przejażdżkę na pokładzie statku „Barbara”. W wycieczce wzięli udział prawie wszyscy kolarze. Dobiliśmy do portu w Gdyni, oglądaliśmy „Batorego”. Kolarze wszystkich drużyn stanowią już zgraną paczkę, toteż na pokładzie „Barbary” bawiono się doskonale.

Na razie bez Vereya mistrzostwa Europy

W Amsterdamie rozpoczęły się wioślarskie mistrzostwa Europy.

W dwójkach podwójnych pierwszy przedbieg wygrała Dania (Parsner — Ebbe) w czasie 6:59,8, przed Włochami (Ustolini — Cavallini) i mistrzami olimpijskimi Bushnellem i Burnellem (Anglia). Drugi przedbieg wygrali Holendrzy — Nausemeier i van der Meet w czasie 7:00.

Przedbiegi w czwórkach ze sternikiem wygrały: I przedb. — Włochy 6:49,6, II przedb. — Francja 6:56,2, III przedb. — Szwajcaria — 6:53,8.

Dwójki ze sternikiem: I przedb. — Belgia 7:51,8, II przedb. — Dania 7:49,8, III przedb. — Włochy 7:49,4.

Czwórki bez sternika: I przedb. — Dania 6:43,0, II przedb. — Włochy 6:45,0, III przedb. — Holandia 6:53,0.

Osemki: I przedb. — Francja 6:11, II przedb. — Włochy 6:06,2, III przedb. — Holandia 6:15,6.

Na Tour de Pologne



— Pojedziecie panowie prosto!...

Od tej chwili, dla całego narodu niejako, symbolem tej cnoty, która miasto nasze uczyniła sławne na cały kraj, będzie on, pan Billson. Sala, chociaż zupełnie przygotowana do zareagowania odpowiednim huraganem oklasków, nie uczyniła tego. Zdawała się być tknięta paralizem. Martwa cisza zapanaowała na jedną czy dwie sekundy, po czym fala szepcótów i pomruków rozeszła się po całym gmachu. A nastroszona była mniej więcej na taki ton: „Billson! Trzymajcie mnie, nie, tego za wiele! Dwadzieścia dolarów nieznajomemu, czy k o m u k o l w i e k! Billson! Powiedźcie to koniowi!”

W tym miejscu sala nagle odzyskała oddech pod wpływem nowego napadu wzruszenia, odkryła bowiem, że podczas, gdy w jednym kącie sali stał Deacon Billson z głową lekko pochyloną, w drugim kącie mecenas Wilson zachowywał się w sposób akurat identyczny. Na chwilę zapanaowała cisza, pełna zdziwienia. Dla wszystkich było to zagadką, a dla dziewiętnastu małżeństw niespodziewaną zniezwaga.

Billson i Wilson staneli naprzeciwko siebie i patrzyli na siebie z uporem. Billson zapytał uszczypliwie:

— Dlaczego pan wstał, panie Wilson?
— Ponieważ miałem prawo do tego. Może zechce pan łaskawie wytłumaczyć zebranym, dlaczego pan wstał ze swojego miejsca?

— Z wielką przyjemnością. Ponieważ ja napisałem ten list.

— To bezwstydną fałsz. Ja sam go napisałem. Teraz z kolei Burgessa tknął paraliż. Stał i błędnym wzrokiem obrzucał to jednego to drugiego i zdawał się nie wiedzieć co ma dalej robić.

Zgromadzenie zdębiało. Z kolei zabrał głos mecenas Wilson:

— Domagam się, aby przewodniczący odczytał nazwisko podpisane na liście.

Słowa te doprowadziły przewodniczącego do przytomności. Odczytał podpis:

— John Warton Billson.

— Oto pan masz! — zawołał Billson. — Cóż teraz powiesz na swoje usprawiedliwienie? Co uczynisz? aby

Mark Twain Tłum. Antoni Stoniński
Orłowiek
który zdemoralizował
HADLEYBURG

przeprześć mi i obrażone zgromadzenie za oszustwo, w które chciałeś nas usidlić?

— Przepraszam tu nie ma za co, mój panie, a co do reszty, to oskarżam pana publicznie o to, że ukradł pan pastrowi Burgess mój list, a podłożył kopię z własnym podpisem. Innym sposobem nie mógł pan zdobyć tekstu uwagi, bowiem ja jeden spośród żyjących posiadałem tajemnicę jej słów.

Sprawa przedstawiała się tak, że skandal wydawał się nieunikniony. Wszyscy spojrzeli z rozpaczą, że steno- grafowie bazgrzą jak oszaleli. Dużo osób wołało:

— Przewodniczący! Przewodniczący! Porządek! Porządek!

Burgess wymachiwał młotkiem i krzyczał:

— Nie wprowadzajcie niepotrzebnego zamieszania! Naj- wadocześnie zakradła się tu jakaś pomyłka. Jestem tego pewien. Jeżeli pan Wilson dał mi kopertę, a przypomi- nam sobie w tej chwili, że uczynił to istotnie, muszę ją również mieć przy sobie.

Wyjął jakąś kopertę z kieszeni, otworzył ją i przebiegl list oczyma. Potem stał przez kilka chwil nieruchomo, a twarz jego wyrażała zdumienie i zakłopotanie. Potem podniósł rękę, machnął nią kilka razy jakoś nieprzy- tomnie, mechanicznie, zrobił jeden i drugi wysiłek, aby przemówić, wreszcie zamiar ten porzucił. Kilka głosów zawołało:

— Czyta! Czyta! Czyta! Co w nim jest?

Wysłannik „ECHA”

telefonuje ze startu

niętego etapu

Wyglenda jedzie z wysiękiem w kolanie

by nie dekompletować drużyny

SOPOT, 27.8 (tel. wł.). W sobotę o g. 11 nastąpił honorowy start z Gdyni na Skwerze Kościuszki do V etapu na trasie Gdynia — Bydgoszcz. Kolarze wyjechali z Gdyni poprzez Orłowo — Sopot — Oliwę do Gdańska, gdzie o godz. 12 nastąpił start ostry do Bydgoszczy, długości 176 km.

Na starcie stanęło 74 kolarzy Poza Duńczykiem Ostergaardem, który wyczołgał się na poprzednim etapie, zabrakło Pietraszewskiego, którego dr. Łukasik nie dopuścił do wyścigu. Pietraszewski był poraniony i miał poobcierane uda na skutek forsownej jazdy. Wyglenda wyruszył w drogę z wysiękiem w kolanie. Śluzak przez cały wczorajszy dzień kurował się w Sopotcie, czuje się nienadzwyczajnie, ale lekarze zezwolili mu na start.

Na kilka minut przed startem zamieniliśmy parę słów z niektórymi uczestnikami Tourow.

Napierala mówi: — Sytuacja jest ciężka, gdyż nasz zespół czuje dobrze w kościach poprzednie etapy. Tak więc nie tylko „zgranicznikom” grozi osłabienie zespołów. Ja jadę nie na zajęcie dobrego miejsca, ale tylko po to, by radzić naszym chłopcom w czasie walki na etapie. Przynam się szczerze, że ostrego tempa, które się utrzymuje przez cały czas wyścigu, nie mogę już wytrzymać.

Pilot wyścigu, Bober: — Liczę, że zajmiemy trzecie miejsce w tegorocznym Tour de Pologne. Najgroźniejsi będą w dalszych ciężkich etapach Rumuni, Anglicy i Włosi. Teraz szosy będą lepsze i boję się, że zagranica nada jeszcze większe tempo.

Wiadomości na ucho

W SFERACH tenisowych krąży pogłoska, iż z Kalkuty nadeszło zaproszenie dla naszych rakiet. Tenisiści udaliby się więc do Indii w czasie zimowych miesięcy. Jeśli pogłoska odpowiada prawdzie i tournée dojdzie do skutku, to egzotyczna wyprawa byłaby bardzo interesująca i pozwoliłaby naszym tenisistom na przeprowadzenie zimowego treningu.

Jak lunatyk, jak człowiek osłupiały ze zdumienia odczytał Burgess te słowa:

„Uwaga jaką zrobiłem nieszczęśliwemu nieznanemu była następująca: Daleko ci do tego, abyś był złym człowiekiem. (Sala patrzyła na niego w osłupieniu). Idź i popraw się”. (Szepty: zdumiewające! Co to może być?).

— Ten list — powiedział przewodniczący — jest podpisany: Thurlow G. Wilson.

— Otóż to — zawołał Wilson — uważam, że notatkę moją ktoś ukradł.

— Ukradł? — odparł Billson. — Ostrzegam pana, że- by mi pan, ani nikt z ludzi tego typu nie śmiał...

Przewodniczący: Porządek, gentlemani, porządek! Proszę, niech panowie obaj zajmą swoje miejsca. Posłuchali, potrząsając głowami i mrucząc gniewnie. Sala była głęboko zdumiona. Nie wiedziała co począć z tymi ciekawymi wynurzeniami.

Wreszcie wstał Thompson. Thompson był kapelusznikiem. Chętnie należałby do dziewiętnastu, ale nie dorósł do tego. Jego sklep z kapelusznami nie był dość wielki, jak na takie stanowisko społeczne. Oto, co rzekł:

— Panie przewodniczący, jeżeli wolno poddać mi pewną myśl, to zapytuje, czy jest możliwe, aby obaj gentlemani mieli rację? Zdaje to na pana sąd: czy mogło się zdarzyć, aby obaj powiedzieli nieznajomemu zupełnie te same słowa? Wydaje mi się...

Garbarz wstał i przerwał mu. Garbarz był człowiekiem zgorzkniałym. Uważał, że ma pełne prawo zostać członkiem „dziewiętnastu”, ale mimo starań nie przyznano mu tego. Uczyniło go to nieprzyjemnym w obecności i w słowach. Rzekł:

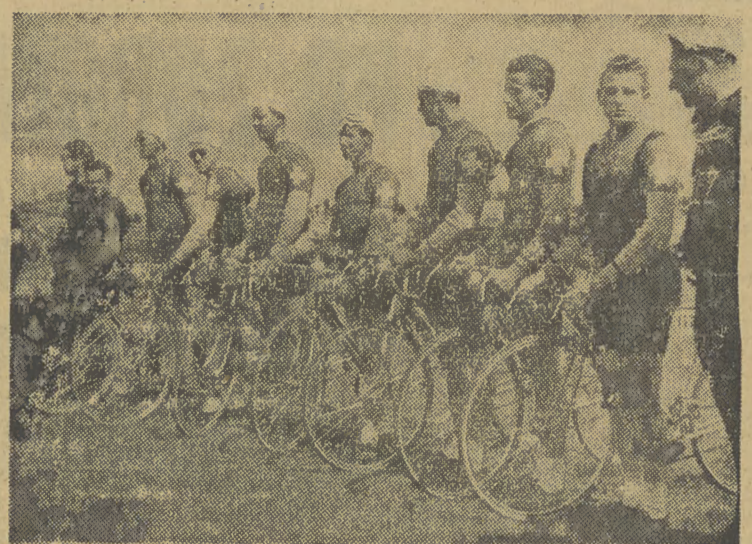
— Nie w tym sek, panowie! To się mogło zdarzyć dwa razy na sto lat, ale tamto nigdy! Zaden z nich nie dał dwudziestu dolarów! (Huragan oklasków).

Billson: Ja dałem!

Wilson: Ja dałem!

A następnie zaczęli się na nowo posądzać wzajemnie o kradzież...

Słabsi niż myślano



DRUŻYNA kolarzy szwajcarskich była uważana przed startem za jedną z najgroźniejszych w wyścigu. Tymczasem już po pierwszych etapach drużyna została zdekompletowana i nie może zagrozić czołówce.

Ciekawy kalendarzyk niedzielny Dokąd dziś pójdziemy

Do wyboru: piłka, boks i pływanie

I znowu gramy w piłkę nożną i znowu jest niedziela pełna zawodów sportowych. Kraków to ubi. Bo w Krakowie niedziela bez zawodów sportowych — nie jest wycieczką niedzielnym i jest tak zwana niedziela „jalowa”. Nawet wycieczki za miasto nie mają swego uroku, na które dziś pójdą tylko „starsi”. Cała młodzież bowiem wyżywa się na boiskach, pływalniach, halach i bieżniach sportowych. Tak już jest w Krakowie i na to nic poradzić nie można.

Słuszne kary dla dzikusów i brutalni

Za czynne znieważenie przeciwnika na meczu Rakowiczanka — Czarni Wydział Gier i Dyscypliny ukarał zawodnika Kudłacza z Czarnych jednoznacznie dyskwalifikacją.

Również jednoroczna dyskwalifikacja ukarana zawodnika Kawulę z Rakowiczanki za takie samo przewinienie.

Sześciomiesięczna dyskwalifikacja ukarana zawodnika Jesionowskiego z Czarnych, za kopnięcie przeciwnika bez piłki.

Za ostrą grę ukarana zawodniczka E. Uniwersala z Rakowiczanki dwutygodniową dyskwalifikacją (zeby nie był... uniwersalny!).

„SPORT” CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

W ligowych walkach o punkty zmierzy się Ogniwo Cracovia z Ogniwo Polonią z Bytomia przy czym zwolennicy Cracovii mają nadzieję, że mistrz Polski wygra to spotkanie gładko aczkolwiek będzie miał ciężką pracę z walczącą o spadek drużyną bytomską.

Pływacy urządzają w dniu dzisiejszym tradycyjny bieg pływacki na Wiśle pod nazwą: „Wpław przez Kraków”. Impreza ta odbędzie się przed południem o godz. 11-ej.

O tej samej godzinie organizują bokserzy zawody bokerskie, które mają wyłonić najlepszych zawodników do kadry bokerskiej, przed zawodami z drużynami słowackimi w Krakowie i Brnie.

Poza tymi imprezami odbędzie się szereg spotkań piłkarskich mistrzowskich i towarzyskich w klasie B i C. Ważne są tu finałowe zawody w klasie B z których mogą się już wyłonić kandydaci na wejście do klasy A.

Dokładny program imprez w dniu dzisiejszym podajemy poniżej:

LIGA PIŁKARSKA

Godz. 17 boisko Cracovii. Polonia — Bt — Cracovia.

KLASA B. FINAŁY

Zw. Prądniczanka — Kolejarz

Sola na boisku Prądniczanki o godz. 17-ej. Unia Borek — Kolejarz Płaszów na boisku Borku o godz. 17. Zw. Zembrzyce — Kolejarz Sandecja, boisko w Zembrzycach o godz. 18.

FINAŁY KLASY C

Wolni Klaj — Górnik Wieliczka boisko w Klaju o godz. 17-ej. Zw. Czarni — Zw. Rakowiczanka, boisko Olszy godz. 10.

PLYWANIE

Doroczny bieg pływacki „Wpław przez Kraków” na Wiśle. Udział biorą pływacy wszystkich krakowskich klubów. Start o godz. 11 obok klasztoru Norbertanek, meta obok mostu trzeciego w wylotu Starowiśniej. Po zakończeniu biegu juniorów na krótszym dystansie.

BOKS

Godz. 11-sta eliminacja bokserów do kadry reprezentacyjnej. Startują najlepsi bokserzy Krakowa.



— Jak się przedstawia sprawa zapewnienia lasów gluszcami? — W toku...